

LUD

Proprietário: Dr. ANTONIO FIRAKOWSKI | Diretor: Dr. EDWINO TEMPSKI

Tôda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir à:
Wszelka korespondencje, listy pieniężne i czeki adresować:
REDAÇÃO DO "LUD", CAIXA POSTAL 155, CURITIBA, PARANA

ADMINISTRAÇÃO. ALAMEDA CABRAL, 846 — przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 do 12 i od 14 do 16-ej godz.; telefon: 144-9-3
REDAKÇÃO (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-ej i pół do 11-ej i pół godziny.

Prenumerata roczna w Brazylii
i w innych krajach amerykańskich Cr. 100,00;
Dla innych krajów Cr. 150,00;
Przesyłka pocztą lotniczą w Brazylii (rocznie) dopłata Cr. 130,00;
Cena egzemplarza w Kurytybie Cr. 2,00;
Cena egzemplarza w São Paulo i Porto Alegre Cr. 2,50.

"LUD" wysyłany pocztą lotniczą można nabyć:
São Paulo: w kiosku gazetyowym naprzeciw Głównej Poczty (Av. São João);
na stacji kolejowej Luz (Livraria da Estação
da Luz, Saguão Principal, przy wejściu do Parku.
Porto Alegre: w kiosku na placu Abrigo Parobé, Loja nr. 3.
Salvador, Bahia, Avenida 7 de Setembro, 182.

NR. 39 | CURITIBA 28 | WRZEŚNIA 1955 | ROK XXX
DE SETEMBRO DE

ZWYCIEŻONYCH NIE SĄDZA!

Kiedy myślę o władcach obecnej Rosji, mimo woli przypominam sobie karykatury — lalki z tutejszych pochodów karnawałowych przedstawiające tułusioszka, wpakowanego z uśmiechem zadowolonego w swój własny pepek. Jest dla mnie ten właśnie tułusioszek niejako uosobieniem światopoglądu wschodu Europy. Opasłe buzie obecnych kremlowskich dyktatorów są wtedy jakby nowymi wcieleniami tego tułusioszka a ich uwielbienia własnych przekonań takimi

właśnie uzewnętrzniają się uśmiechami.

Może i dlatego widzę w różnych bolszewickich obchodach, branych na serio tylko przez samych zainteresowanych dyktatorów, karykaturę, niedzne naśladownictwo naszych procesy, a różne ich wypowiedzi, przysłówia, sloganów, dzieła Stalina, "Mein Kampf" Hitlera, cały ten bałast ludzkiej głupoty, to namiastka, odrzuconego przez tych apologetów własnego "ja", — pisma świętego.

Przysłówiem, sloganem jeszcze przedwojennej, rosyjskiej umysłowości było twierdzenie: "zwycięzcy nie sądzą". Odziedziczyli to twierdzenie po carach Rosji i Stalinie i Hitlerze i inne mniejsze lub większe balwanki despotyzmu. Takim spadkobiercą był i dyktator Argentyny, ostatecznie zwołany z piedestału samowładztwa, — p. Peron.

Już tego dyktatora nie ma. Już to tylko zwykły sobie człowieczek, — p. Peron, chroń się do Paragwaju, ucieka tam, gdzie pieprz rośnie. I oto argentyńska rewolucja okazuje wolność głoszenia osobistych przekonań, oto u-

stami swych kierowników zapowiada odwołanie rosyjskiego twierdzenia na "zwycięzcy nie sądzą", przekształcając tym samym czynnik zemsty osobistej.

W ten sposób walczą oni nie tylko ze złem ale i z ludzką odwieczną głupotą, która jest tym podłożem, na którym powstaje zło, zrodzone z wolnej woli człowieka. Gdyby to podłoże nienawisli, zemsty osobistej pozostało, mogłoby na nim powstać, a nawet na pewno powstałoby nowe zło. Zmieniając nienawiść i zemstę na przebacze-

nie i miłość zapobiegamy zasadniczo odrodzeniu się zła w tej czy innej formie.

Argentyńska rewolucja jest jedną z tych nielicznych, w których odpowiadanie "Te Deum Laudamus" nie jest anachronizmem. Jest ona zarazem jedną z najbardziej antykomunistycznych rewolucji, gdyż głosząc wolność uderza w samo sedno ideologii powszechnego niewolnictwa. Z powyższych więc względów podpisałby się pod nią każdy prawdziwy Polak.

K. R.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

★ **NOWY YORK.** — Sekretarz Stanu Foster Dulles na sesji Zebrań Generalnego Zjednoczonych Narodów oświadczył, że aliansi mogą przedstawić Rosji nowe gwarancje bezpieczeństwa, żeby się nie obawiała uzbrojonych i zjednoczonych Niemiec.

★ **PARYŻ.** — Podobno Bułganin zagościł ostatnio w Paryżu, w sprawie ogólnego rozbrojenia.

★ **BUENOS AIRES.** — Generał Lonardi oblał urząd Prezydenta, oświadcza, że nlema zwycięzców i zwyciężonych, i że nie będzie żadnego przesładowania przeciwników. Zapowiedział także, że wybory odbędą się za 6 miesięcy.

★ **DENVER.** — Prezydent Eisenhower nagle zachorował na serce i zabrano go do wojskowego szpitala Fitzsimons. Kłótnie, że wobec tego zastąpienia nie będzie kandydatów drugi raz na urząd prezydenta.

★ **BUENOS AIRES.** — Pozwolono dawnemu Prezydentowi Peronowi opuścić Argentynę. Ambasador Paragwaju otrzymał dla niego "salvo-conduto".

★ **PANAMA.** — Dyrektor gazety Panama America przesłał prośbę do nowego Prezydenta argentyńskiego Gen. Leonardi'ego, aby oddał skonfiskowany przez Perona dziennik La Prensa, właścicielowi, panu La Ganza.

★ **SEUL.** — Minister południowej Korei prosił Prezydenta Sygmana Rheea o pozwolenie wysłania protestu do rządu amerykańskiego z powodu zmniejszenia pomocy wojskowej dla Korei.

★ **PARYŻ.** — Zwłoki zmarłego ambasadora brazylijskiego w Paryżu, Cajo de Mello Franco, będą przewożone wojskowym aeroplanem brazylijskim do Brazylii.

★ **PARYŻ.** — Przedstawiciel ambasady niemieckiej zjawił się w ambasadzie sowieckiej i powiedział, że Parlament uchwalił, aby nawzajem stosunki dyplomatyczne z Rosją.

★ **LONDYN.** — Kapitan P. de Andrade i prof. C. Domingo rozpoczęli w tych dniach specjalne kursa w centrum badań atomowych w Harwell.

★ **MEDJOLON.** — Polcja włoska odkryła tajemny skład broni blisko fabryki zakopany na metr głębokości pod asfaltem drogi kołowej.

★ **NOWY YORK.** — Przybył do tego miasta z Kolumbii wygnany przez Perona dostojnik kościelny Przew. Ks. Biskup Tato i Przew. Ks. Pra. Miguel Novoa i zamierzając niedługo powrócić do ojczyzny.

specjalne imprezy do ośrodków swej działalności. Główną bazą propagandową dla przybyłych katolików było "Kolo Społecznie Postępowe Studentów KUL'u", które na czas festiwalu zjechało — pod pozorem obozu letniego — do Warszawy; objęło w posiadanie teren Akademii Teologii Katolickiej na Bielanach. Do gmachu Akademii ściągano bądź poszczególne grupy, bądź większe zespoły przybyłych katolików i poddawano ich indoktrynacji propagandowej.

W czwartek, 11 sierpnia urządzono na Bielanach "Spotkanie ogólne" przybyłych katolików. Zgromadzenie w trzech wielkich salach, poczyniły wygłoszony został w trzech językach, francuskim, angielskim i niemieckim. Re-

(Dokonczenie na 2-iej stronie)

WALKA O POKÓJ

Staje się coraz bardziej widoczne, że większość ludności świata rozpaczliwie pragnie pokoju. Bardziej niż kiedykolwiek ludzie ci mają świadomość tego, że pokój jest jednym z nieodzownych warunków utrzymania ludzkości i humanitarnej bytu. Bardziej niż kiedykolwiek zdają sobie sprawę z nie dającej się obliczyć ceny, jaką my wszyscy płacimy za wojnę. Ceny nie można mierzyć wyłącznie przeszłością. Mierzy się coraz bardziej w ramach przyszłości.

Wojna, jak wiele innych rzeczy w naszym nowoczesnym świecie, zmienia się radykalnie. Wojna totalna ciągnie za sobą z konieczności to, że ani mężczyzna, ani kobieta, ani dziecko nie mogą uniknąć jej niszczących skutków. W sposób dziwny i ironiczny wojna nowoczesna uwydatnia długo zaniedbywaną prawdę, że wszyscy jesteśmy w sposób nieunikniony związani z losem całej ludzkości; że jeżeli odmówimy dobrowolnego złączenia się w pokój, wówczas musimy z konieczności złączyć się w wojnę.

Niemia już dzisiaj możliwości obserwowania wojny z bezpiecznej odległości. Nasze miasta, okolice, nawet domy nasze są dzisiaj częścią pola walki. Głos syren jest nie tylko wezwaniem do walki, ale ostrzeżeniem, że wojna przyszła i że niema ucieczki.

POKÓJ I PRZETRZYMANIE TO SYNONIMY

Czyż jest w tym coś dziwnego, że ludzkość tak jest zajęta sprawą pokoju? Pokój w warunkach nowoczesnej wojny stał się synonimem przetrwania. Naukowcy, którzy umożliwili wojnę nuklearną, ostrzegali nas wielokrotnie przed tą prawdą. Niedawno, wysoki wojskowy bez ogródek oznajmił światu, że jeżeli życie ma być zachowane, wojnę należy znieść. Jest to całkiem uczciwe stwierdzenie gorzkiej ale zbawczej prawdy.

W obliczu takiej sytuacji każdy czuje, że jest nie sprasła. Każdy pragnąłby przedstawić jakąś prostą, praktyczną formułkę, która by zapewniła na ziemi pokój. Niestety, sytuacja, w której się znajdujemy, nie jest prosta i niema dla niej prostych rozwiązań. Jest ona raczej utkaną z całego szeregu ścierających się prądów. Zawiłość jest charakterystyczna dla naszego wieku. Wszelka próba działania w prosty sposób musi zawieść.

Wyda się, że najlepsze co można zrobić, to przedstawić pewne zasady, które mogą posłużyć jako przybliżenie się do pokoju i pomóc w wytworzeniu klimatu pokojowego.

Pokój nie jest pojęciem negatywnym; nie jest to tylko brak wojny. Pokój jest czymś pozytywnym i z samej jego natury wynika, że człowiek jest moralnie odpowiedzialny za dążenie do niego. Pokój jest owocem sprawiedliwości. Dla ludzkości, życie w pokoju oznacza życie w zgodzie, gdzie interesy każdego zajmują właściwe miejsce. Święty Augustyn określił pokój jako "spokój porządku". Oznacza to, że pokój jest oparty na porządku, a niema porządku bez sprawiedliwości. Każda niesprawiedliwość społeczna w świecie, każde głodne dziecko, każda żł z mieszkającą rodziną, od Kalkuty po Chicago, może przedstawiać potencjalne zagrożenie dla pokoju światowego.

Przez całe życie żywym przekonanie, że najlepszym klimatem dla pokoju jest porządek społeczny, zbudowany na silnej podstawie sprawiedliwości i miłości, porządek, w którym jednostkom dana będzie sposobność osiągnięcia pewnego rodzaju przyzwoitego bytu ludzkiego. To, jak sądzi, było zawsze i idealnym celem społeczeństwa zachodniego.

Prawda, cel ten był często zaciemniany lub chwilowo zagubiony, ale nigdy nie porzucony całkowicie. Może kryzys, który przeżywamy, posłuży dla przypomnienia nam raz jeszcze o tym celu i o naszym obowiązku dążenia do niego.

Oczywiście, taki ideał nakłada na nas poważne obowiązki. Każde z nas musi spróbować z tego, że nie stoimy sami w odosobnieniu, lecz że jesteśmy członkami społeczności, poświęconej idei ludzkiej wolności, wolności, która niesie z sobą ściśle związaną odpowiedzialność za dochowanie jej tam gdzie naturalna prawa innych wchodzą w grę.

WARTOŚCI DUCHOWE

A znowu cel zmusza nas do uznania, że duchowe wartości wrodzone cywilizacji zachodniej nie są tylko hasłami, które należy gładko powtarzać, stosownie do poszczególnej okazji. Ich zadaniem jest służyć jako wskazniki postępowania w naszym życiu publicznym i prywatnym.

Świat będzie mierzył naszą szczerść według stopnia, w jakim te wartości duchowe są wprowadzane konkretnie w każdej dziedzinie życia — czy to będzie społeczna, polityczna czy gospodarcza.

Może być dla nas dobrze przypomnieć sobie, że zepsucie, lub zalamanie się wartości duchowych może być bardziej zgubne dla człowieka niż wszelkie zniszczenie atomowe. Narody potrafiły przeżyć katastrofy fizyczne;

nigdy jednak nie przeżyły duchowego zalamania się.

Mówimy o prowadzeniu wojny, ale pokój uważamy za coś, co po prostu istnieje, bez wysiłku z naszej strony. Sądzę, że nadszedł czas, by mówić o "prowadzeniu" pokoju, nie tylko za pomocą pustych słów, ale przez pełne znaczenia czynu. Usiłowanie nasze, ażeby na całym świecie nakarmić głodnych i dać ludziom wszystkich krajów środki do budowy takiej struktury społecznej, jaka jest konieczna do lepszego życia, to była część naszego "prowadzenia" pokoju.

"Prowadzić" pokój to pragnąć sprawiedliwości dla wszystkich. "Prowadzić" pokój to pracować na rzecz tryumfu sprawiedliwości boskiej na ziemi. To dawać raczej niż przyjmować; dawać — raczej niż gromadzić; troszczyć się o bliźnich naszych raczej, niż zachowywać obojętność.

Oznacza to właściwie dzieło naszego dostatk, przekazywanie technicznej wiedzy, w celu przyczynienia się do rozwoju tych obszarów na świecie, które do dzisiaj nie wydawały planu.

W tym to sensie zależy pokój od ludzkiej serc. Prosta dobroć wyrażona, miłość odziedziedziona w naszych czynach, nie zapowiadana głośno naprzód próba pozostawienia świata w lepszej pozycji, niż gdyśmy się na nim zjawili, — oto są wszystkie czynny tworzące pokój. Oto jest wielkie orędzie pokoju Chrześcijaństwa, które jest boską spuścizną, pozostawioną mu przez jego Założyciela.

W tym skomplikowanym wieku pokój wymaga przywódców, którzy są dostrzeżeni do ponurej rzeczywistości świata, żyjącego w napięciu i niepewności. Jakiegokolwiek jednak przywódcy ci posiadali by zdolności, praca ich nie będzie skuteczna jeżeli brak jej będzie współpracy przeciwnego człowieka. Musimy być przekonani, że pokój nie będzie nam ofiarowany jako dar nieodpłatny. Musimy pracować nad nim bez wytchnienia.

USTĘPSTWA PROWADZA DO WOJNY

W obecnej chwili jesteśmy zmuszeni pracować przeciwko przeważającemu słom. Duża część świata jest pod władzą wielu ludzi, którzy wierzą w nieładzą i bezbożność filozofii życia i stosują ją. W naszym postępowaniu z nimi musimy unikać skrajności nieugiętej wojowniczości i słabego ustępstwa. Odrzucamy całkowite ustępstwo nie dlatego, byśmy przyjęli wojnę jako jedyne rozwiązanie naszych problemów; odrzucamy go, ponieważ nie wiemy, jak osiągnąć pokój. A je-

żeli istnieje nauka, którąśmy wyciągnęli z historii ostatnich czasów, to jest to, że ustępstwa prowadzą nie do pokoju lecz do wojny. Nie powinno nas to dziwić, gdyż ustępstwo, w ostatniej analizie, jest pobłażliwością dla niesprawiedliwości, a pokój nie może nigdy być wynikiem niesprawiedliwości.

Stojąc wobec faktu komunizmu, zostaliśmy zmuszeni do przyjęcia nowego rodzaju wojny, zimnej wojny. W przeważnej części prowadzili ją meżowie stanu i dyplomaci, w większym stopniu niż wojskowi. Pojęcie zimnej wojny jest dla nas nowe i trudno nam było je przyjąć.

Mako albo wcale nie mieliśmy doświadczenia z bronią używaną w tej wojnie. W takiej wojnie niema jasnych zwycięstw, ani bezwarunkowych kapitulacji. Jest to trudna walka, prowadzona na płynnym terenie dyplomacji, i wymagająca codziennie nowej taktyki. Doprowadziła ona do jednego — powstrzymała świat od stoczenia się w otchłań całkowitego zniszczenia. Jej sukcesy i niepowodzenia muszą być mierzone tylko tą miarą.

Dzisiaj, bardziej niż w jakimkolwiek okresie naszej historii, istnieje pilna potrzeba przywódców o umyśle oświeconym i niezależnym, ludzi w pełni świadomych granic możliwości w sprawach doczesnych, którzy zdają so-

Udział "Katolików" w Festiwalu

LONDYN, (IC) — Odsłania się już zupełnie dokładnie obraz oszukańczych machinacji "katolików reżimowych" związanych ze świętym festiwalem w osławionym Festiwalu młodzieży pewnej liczby katolików z różnych krajów wolnego świata. Mówią i reżimowi zależało na tym, aby festiwalowi nadać charakter imprezy "neutralnej" nie komunistycznej. Stąd chodziło o to, aby byli na niej zagraniczni katolicy.

Wykonanie tego zadania zlecono "Kolu Społecznie Postępowe Studentów Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie". Jest to istniejąca od niedawna organizacja filialna "katolików reżimowych" na odcinku młodzieży uniwersyteckiej. O działalności tego "kola" dochodzą coraz bardziej przykre wiadomości. Zarząd tego "kola" rozesłał na szereg miesięcy przed festiwalem zaproszenie do różnych organizacji katolickich młodzieży na świecie, aby wysłały swych przedstawicieli na festiwalową imprezę. Podsycając się pod nazwę Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie miało dobrać ciężarów gatunkowych tym za przesłaniem.

Wiele zaproszonych organizacji katolickich odmówiło

kategorycznie, zdając sobie sprawę z charakteru imprezy, pewna jednak liczba katolików dała się wywieść w pole. Według źródeł reżimowych w festiwalu brało udział około 500 katolików z zagranicy. Prawdopodobnie cyfra ta jest mocno przesadzona. Przybyłych "katolików" można podzielić na trzy grupy: pierwszą, którą stanowili komuniści, przedstawiający się za katolików i wygłaszający mowy, podyktowane im wprost przez biura komunistyczne. Drugą grupę stanowili członkowie "postępowych" grup zagranicznych. Wreszcie trzecią grupę stanowili istotni katolicy, którzy dali się oszukać pozorną "neutralnością" festiwalu.

Według doniesień reżimowych przybyli na festiwal katolicy przyjechali z następujących krajów: Francji, Anglii, Niemiec, Włoch, Belgii, Holandii, Hiszpanii, Szwajcarii, Kanady, Brazylii, Chile, Australii, Austrii, Czechosłowacji, Peru, Kolumbii, Danii, Martyniki, Gwadelupy, Argentyny, Libanu, Egiptu, Chin i Wietnamu.

"Katolicy reżimowi" objeli nad przybyłymi czujną straż, starając się i towarzyszyć gościom w ciągu trwania festiwalu i ściągając ich na

WIADOMOŚCI
Z BRAZYLII

• **SÃO PAULO.** — Na ostatnim zebraniu Związku Kupców stanu São Paulo, p. Paulo de Almeida Barbosa, przewodniczący Rady Turystycznej (O Conselho do Turismo e Hospitalidade) tego Związku, wyłosił referat o znaczeniu "Tygodnia Drzewa".

W powyższym referacie p. Barbosa podkreślił wagę flory brazylijskiej, która w 84 procentach jest źródłem energii, zużywanej na liniach kolejowych, fabrykach i fabryczkach.

Następnie skrytykował p. Barbosa naszą gospodarkę bogactwem leśnym oraz przedstawił konkretny plan zalesienia obszarów, wyniszczonych wyrobem i paleniem roślinności. W końcu autor referatu zwrócił uwagę na piękno obszarów zalesionych, jako jeden z ważnych czynników atrakcyjnych dla turystów z zagranicy.

• **RIO.** — Związek brazylijskich księgarzy i wydawców zwrócił się telegraficznie do prezydenta Izby Deputowanych, p. Carlos Luz, protestując przeciwko sprzeciwowi (veto) Prezydenta Café Filho, który to sprzeciw przeciwstawia się projektowi Senatu, zalecającemu utrzymanie pisowni ustalonych w roku 1943 i nakazującemu przyjęcie pisowni według projektu z roku 1945.

Związek uzasadnia swój protest tym, że gdyby została przyjęta zmiana pisowni stosownie do sprzeciwu (veto) Prezydenta, wtedy zostałoby wycofane z handlu dziesięć milionów podręczników szkolnych. Wobec zaś katastrofalnego braku papieru byłoby niemożliwym zastąpienie wycofanych podręczników nowymi, drukowanymi według nowej pisowni. Powyższe byłoby klęską dla naszego szkolnictwa.

• **RIO.** — Pan Prezydent Café Filho zezwolił na przyjęcie technika ze Szwajcarii celem zmontowania piecu suszarni pszenicy w stanie Rio Grande do Sul. Powyższe suszarnie z których każda ma wydajność 6 ton pszenicy na godzinę, w znacznym stopniu przyczynią się do przechowania w odpowiednim stanie pszenicy w Rio Grande. Zostaną one ulokowane w następujących punktach: w Erechim, Julio de Castilhos, Cachoeira do Sul i Carazinho.

• **RIO.** — Przybył tutaj p. Lidio Lunardi, przedstawiciel Związku Przemysłowców stanu Minas Gerais, celem omówienia z przemysłowcami rioskimi uczestnictwa delegacji Brazylii na Międzynarodowej Konferencji Przemysłowej, która ma się tu odbyć w styczniu roku przyszłego.

• **RIO.** — Minister Wojny powiadomił Wyższy Trybunał Wyborczy, że wojsko Federalne jest do dyspozycji sędziów wyborczych w główniejszych gminach i w mniejszych stanach.

• **SÃO PAULO.** — Spadł a-eoplan pod São Paulo w parku Cantareira. Na razie nie wiadomo, kto się zabił o prócz pilota Hello Moreira Prado i Ibsena da Costa Manso, sekretarza generalnego Trybunału Regionalnego Wyborczego w São Paulo.

• **SÃO PAULO.** — Uległ wypadkowi samochodowemu znany polityk i kandydat na Prezydenta, Plinio Salgado, łamiąc kość nosową. Wobec tego nie mógł zjawić się na zamówionych zebraniach propagandowych.

• **KURYTYBA.** — Pomimo propagandy politycznej przed wyborami, która odciga ludzi od robienia umów handlowych, w ostatnich trzech dniach sprzedano wszystkie mieszkania w nowym 10-cio piętrowym budynku "Novo Horizonte".

• **KURYTYBA.** — W niedzielę 25-go września przybył na zebranie polityczne Generał Juarez Távora, kandydat na Prezydenta i Milton Campos, kandydat na Wice-Prezydenta. Na tym zebraniu zakończyły się wizyty kandydatów na Prezydenta w Paraná.

• **RIO.** — W ostatnich wyborach głosowało 11.200.000, w tych ma głosować przeszło 15 milionów, według danych Najwyższego Trybunału Wyborczego.

GUARANI DAS MISSOES
Colégio São José na państwowe święto
Dia da Pátria

W ostatnim roku widzimy ożywioną pracę wychowawczą i społeczną i obywatelską w tutejszym Kolegium św. Józefa, prowadzoną przez Wiel. Siostry Najświętszej Rodziny.

Uroczystość religijna czy państwowa jest zwykle okazją do tego, aby dni takie obchodzić nie tylko w ramach samego Kolegium, ale i w szerszym znaczeniu, z udziałem publiczności i dla publiczności.

Również dzień 7 września tego roku, DIA DA PÁTRIA, nie tylko że nie był zapomniany, ale specjalnie przez Kolegium uczczony. Bez głośniejszych zapowiedzi, afiszów i plakatów, sama wiadomość, że Kolegium urządzi wieszor patriotyczny, zgromadziła w sali miejscowego kina publiczności na miarę miejsc. Wiadomo przecież, że skoro Kolegium przygotowało specjalny wieczór program, to warto pójść. Tak było i dziś. W programie — Hino Nacional, Trancamento da Bandeira, recytacja dwóch utworów poetyckich: Salve 7 de Setembro oraz A Pátria, potem — Saudação da Bandeira — ato variado — razem pięć numerów w części pierwszej, poważnej.

Ne częścią drugą, rozrywkową, złożyły się: Trabalhadore — ato variado, Maryna, gotuj pierogi; komedia — Calças penhoradas; diálogo — Mutê, não beba pinga; Sinhá Marica e Zé Cora — diálogo; Kupił się żyd koze — występ zespołowy; w zakończeniu — ato variado: Os anõesinhos.

Występujący zespół przygotowany bez zarzutu.

Siedząc razem z innymi widzami na sali, słucham śpiewów, wierszy, dialogów, obserwuję gesty młodzieńców "artystów", razem z innymi biję brawo. Bravo i wykonawcom na scenie i tym cichym i na scenie niewidocznym Pracownikom, które przed tym nad przygotowaniem i nauczaniem tego programu się trudziły.

W każdym geście dziecka, w każdym ruchu, w każdym zwrocie, w każdym podniesieniu ręki, w każdym skinieciu głową, w każdym podniesieniu czy obniżeniu głosu dziecka — widzę wielokrotnie powtarzane i bez zmniejszenia przypomniane wskazówki próby, prowadzone przez Wiel. Wychowawczynie; każdy śpiew, każda wyuczona melodia, wiersz czy piosenka — to przed tem trud i praca. I dziwna rzecz: jest w takich Kolegiach czas i na wykonanie programu szkolnego i na wychowanie religijne i państwowe, na udział we Mszy św., na Sakramenta św., na urządzanie wieczorów, jest czas na wszystko, co dobre. Wychowanie pełnego człowieka i obywatela.

Siedząc razem z innymi widzami na sali i myśląc, czy i jak doceniają rodzice tych dzieci i wielką pracę i ogromny trud i niesłabnące poświęcenie, jakie daje Kolegium

ich dzieciom! Myślę, czy i jaką pomoc otrzymuje to czy inne Kolegium od władz municipalnych, stanowych, federalnych. Jeśli otrzymuje pomoc, to czy ta pomoc jest proporcjonalna do ilości sił nauczycielskich, proporcjonalna do ilości dzieci, do włożonej pracy. — Czy otrzymuje pomoc choćby taką, jaką otrzymuje jedno czy drugie Grupo Escolar. Jest instytucja prywatna, ale uczy dzieci takich samych obywateli, którzy płacą takie same podatki jak ci, którzy posyłają swe dzieci do szkół państwowych! Cóż poradzić na to, że człowiek myśli: jest człowiekiem, więc myśli.

Na patriotyczny wieczór wstęp na salę — bezpłatny;

Wiadomości z Porto Alegre

Kilka choćby słów z tej stolicy stanu Rio Grande do Sul.

Miasto ma 381.964 ludności, a całe municipality, obejmujące 462 km.2, ma 401.213 mieszkańców.

W mieście porozmieszczonej rodziny polskich jest spora ilość. Widać to gdy zgromadza się okazynie. Sercem, w środku rozłożonych osiedli polskich jest, jak i w Polsce: Jasna Góra — Sanktuarium M. B. Częstochowskiej. Tu zjadają bliźni codziennie; dalsi — co niedziela i święto, a odlegli nieraz z poza 10 km. choćby raz, dwa razy na rok, gdy to serce polskiej pobożności żywiej pulsuje, na nowenny, na uroczystość odpustową, na festę. Nawet ci, którym polska mowa spada już z języka, ale krew polska jeszcze się nie przeszyła do obcych żył, przychodzą w takie chwile do tej Patronki Katolickiej Polski Wiernej, nawet w cierpieniach z przesładowań antypolskich.

Te Madonne de Monte Claro, przydomionej cery i z bliźniami na twarzy, jakby relkwiami zmagani we walkach o wolność religii i ojczyzny, nawet tradycyjni brazylijanie mają we czci.

U stóp tej tu, w Porto Alegre Nossa Senhora de Monte Claro, składają swe gorące

za odznaki — co łaska. Niedaleki dzień 4-go września, w Guarani dzień pryncypa Ks. Dominika Wiśniewskiego, był zapewne pobudką do zebrania w czasie przedstawienia dobrowolnych ofiar na Obrasy das Vocações. Ważna suma, dość pokaźna, na pomoc dla seminarjów, a ważniejsza — chętna ofiara.

Nie tylko jednak seminarzystów i seminarjów nam potrzeba. Potrzebujemy — my, całe społeczeństwo — dużo powołań zakonnych, które powiększą szeregi cichych pracowników dla Boga i Ojczyzny! W Waszych rodzinach, katolicy rodacy, są kandydatki na Siostry zakonne. Kiedy one zgłoszą się do Zgromadzenia Siostr Najświętszej Rodziny?

Jeden z widzów!

prośby o prawdziwą wolność dla Polski.

Nowenny 1-szą i 5-tą celebrował Ks. Stanisław Piasecki, Wice-Wizytator Polskich Księża Misjonarzy, a w niedzielę, 4-go września, celebrował sam Ks. Arcybiskup Dom Vicente Scherer, który, jako dobry arcybiskup, dba, by wszystkie w jego archidiecezji narody miały obługę duchowną w swoim języku.

Kazania po brazylijsku przez wszystkie nowenny głosili: Ks. Alb. Nejar, proboszcz parafii São Geraldo, a po polsku Ks. Walenty Nowacki, proboszcz ze São Feliciano. Asystowali Ks. Dr. Starowiejski, profesor Papieża Uniwersytetu Katolickiego w Porto Alegre oraz dwaj Salejtyści z Marcelino Ramos z wydziału filozoficznego.

Mile wrazenie robi ta życiowa współpraca duchowieństwa zakonnego ze świeckim klerem i tutejszego kleru z księżmi polskimi.

Widać, że Czcigodny Ks. Jan Wróbel, swą gorliwością, do upadku sił pracą, wytworzył atmosferę, w której dalsza i na szerszą skalę w przyszłości podjęta praca Księża Misjonarzy będzie mogła wydać obfite owoce na terenie duszpasterstwa i wychowania.

Obserwator!

S. + P.
TOMASZ ULBRYK

Po czteromiesięcznej ciężkiej chorobie, zaopatrzonej św. Sakramentami, zmarł 23 sierpnia r. b., licząc 82 lata pracowitego życia.

Zmarły przybył do Brazylii w roku 1912 i osiadł w Treze de Maio (dzisiaj Aurea) w municipality Erechim, gdzie zamieszkiwał od 1930 roku, przenosząc się do Barrilu — dzisiaj Frederico Westphalen — i osiadł na linii Perau, gdzie właśnie zakończył życie.

Pozostawił odkrytych żalobą: żonę, 3 synów, 5 córek, 61 wnuków i 35 prawnuków.

Wszystkim tym, którzy w czasie choroby odwiedzali go, mówiąc słowa pociechy, oraz wszystkim, którzy odprowadzili zwłoki na wieczny spoczynek, składa tą drogą serdeczne Bóg Zapłać!

— RODZINA —

Udział "Katolików" w Festiwalu

(Dokończenie z 1-iej str.)

ferat został opracowany

przez głównych członków grup "katolików reżimowych" i stał się przedmiotem ich punkt widzenia we współpracy z komunizmem jako wielkie osiągnięcie katolickie. Po odejściu tych propagandowych referatów, nastąpiła "dyskusja".

Prawdziwi katolicy, którzy przez nieswiadomość przyjechali na festiwal, korzystając z tej "dyskusji", zaczęli zadawać pytania na temat sytuacji Kościoła w Polsce. Pewna liczba przybyszów była bardzo dociekliwa i zadawała pytania bardzo kłopotliwe. "Odpowiadającami" na te kłopotliwe pytania byli dwaj działacze grupy "katolików postępowych", ks. Mieczysław Suwała (ten, który jeździł z propagandą do Wietnamu), oraz towarzyszący jego podróży, współpracownik "Dziś i Jutro", Wojciech Kętrzyński.

UWAGA CZYTELNICY
"LUDU"

Wobec braku papieru w Casa das Moedas, dla drukowania nowych znaczków stepowych i pocztowych, radzimy naszym czytelnikom, zaopatrzyć się zawczasu, kupując większe ilości znaczków, bo wkrótce może ich zabraknąć.

200 audycji polskich Radia 'Świt'

19-go b. m. odbyła się dwudziesta z kolei audycja polska Radia DKO. Świt. Nie było jaką pracą wykazał się D.K.O. osiągnąwszy tak dużą liczbę audycji.

Celem uczczenia tego wyjątkowo niestrużonych pracowników społecznych przybyli na audycje liczni Polacy z reprezentantem naszych władz legalnych, Dr. Józefem Gieburowskim na czele. Prócz tego przybyła nasza stała i wierna przyjaciółka Kolonii Polskiej, p. Leonidia Vasconcellos Correia.

Każdy z przybyłych wypowiedział przed mikrofonem, podczas polskiej audycji kil-

ka szczerych i miłych słów uznania i podziękowań za chęć na przyszłość zarówno dla kierownictwa audycji jak i dla radioluchaczy, dzięki którym Radio Świt, wspierane przez nich materialnie i moralnie, mogło dojść do 20-setnej audycji, mając zarazem pomyślnie widoki na kontynuowanie swej pracy i nadal.

Przy tej okazji również Redakcja "LUDU" składa De-mokratycznemu Komitetowi Obywatelskiemu zarówno słowa uznania za dotychczasową pracę jak i najlepsze życzenia dalszej pomyślności!

Redakcja!

S. + P.

FRANCISZKA KANIOWA

Dnia 18-go września przeniosła się do wieczności Franciszka Kaniowa, wdowa po s. p. Michale Kani, zamieszkała od lat 43-ech na kolonii Afonso Pena, dokąd przybyła z Polski wraz z mężem i dziećmi.

Franciszka Kaniowa zmarła w podeszłym wieku, bo mając 84 lat. Dobra Matka wychowała w duchu religijnym 4 synów i 4 córki. Doczekała się licznych wnuków i prawnuków.

Pochowana została na cmentarzu w São José dos Pinhais, przy licznej gromadzie sąsiadów, krewnych, przyjaciół i znajomych.

Syn Jan tą drogą składa serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie.

KLUB KSIĄŻKI POLSKIEJ

449, Oxford Street, W. 1, England

KLUB KSIĄŻKI POLSKIEJ zawiadamia z głębokim żalem o śmierci s. p. pułk. S. Kary, długoletniego przedstawiciela naszej organizacji w Brazylii.

Z dn. 1 września 1955 r. przedstawicielem KLUBU KSIĄŻKI POLSKIEJ i THE VISTULA PRESS LTD. na Brazylię został Sr. K. RUDNICKI, Caixa Postal 155, CURITIBA, Paraná.

do którego prosimy kierować wszystkie zamówienia i wpłaty. THE VISTULA PRESS LTD. — KLUB KSIĄŻKI POLSKIEJ

Pontos Básicos do Programa
Administrativo no setor dos
pequenos Agricultores, firmados
entre
o Snr. MOISÉS LUPION

CANDIDATO A GOVERNADOR DO ESTADO E O "COMITÉ INTERPARTIDÁRIO PRÓ MOISÉS LUPION" EM ABRANCHES, EXTENSIVO A TODAS ZONAS RURAIS DO ESTADO.

Sr. MOISÉS LUPION eleito GOVERNADOR DO ESTADO promete:

- Fornecimento de sementes selecionadas aos Agricultores;
- Fornecimento de Máquinas Agrícolas de pequeno porte aos Agricultores, com pagamento facilitado;
- Colaborar no sentido de abertura de um Crédito Agrário no Banco do Brasil nas sedes municipais e zonas agrícolas acessíveis aos pequenos agricultores;
- Providenciar a aplicação correta do Art. 94-8 da Constituição Estadual (isenção de impostos dos veículos);
- Executar a Lei de isenção de impostos aos proprietários de menos de dez alqueires;
- Estabilização dos preços dos produtos agrícolas;
- Providenciar sobre a instalação de Armazéns Gerais e Silos nas zonas rurais afim de proteger a produção e amparar o Agricultor;
- Fomentar a instituição de Seguro contra geadas, secas, granizos, etc.;
- Instalar Escolas Primárias suficientes e adequadas a Zonas Rurais;
- Aumentar o número de Escolas Rurais;
- Providenciar sobre assistência hospitalar junto às Sedes Paroquiais;
- Proteger a criação de Associações Rurais com Casas Rurais e Cooperativas Mistas inclusive Recreação e Desportos;
- Auxiliar a conservação das Estradas Secundárias que dão escoamento às Zonas Agrícolas, em cooperação com as Prefeituras Municipais.

ELEITOR!

DAS ZONAS RURAIS DE PEQUENOS AGRICULTORES DO INTERIOR DO ESTADO

O "COMITÉ INTERPARTIDÁRIO PRÓ MOISÉS LUPION NA COLONIA ABRANCHES", com extensão a todas as zonas rurais do Estado recebeu o compromisso, firmado pelo glorioso candidato a governador do Estado Senador MOISÉS LUPION.

ELEITORES - AGRICULTORES LUPIONISTAS!

Demonstrai o vosso apoio à candidatura de Moisés Lupion, protetor declarado do pequeno agricultor, organizando listas com assinaturas de adesão nas zonas rurais que habitais, listas essas que deverão ser remetidas até o dia 1.º de Outubro do corrente ano ao endereço do Presidente do "Comité": Rua Padre Anchieta n.º 132. — CURITIBA.

O nosso grande candidato Senador MOISÉS LUPION deve saber do vosso apoio ao seu plano administrativo para o bem dos Agricultores!

Ouçam às quartas-feiras e aos sábados, respectivamente às 20 e 20.15 horas a nossa série de audições culturais e informativas, polono-brasileiras na Rádio Guairacá de Curitiba, e às Quintas-feiras às 2.30 horas a audição da Rádio de Ponta Grossa.

LUPION • LUPION ★ LUPION

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Potwierdzamy odbiór pieniędzy od następujących osób: PP: Feliks Golubewski (Ribeirão Vermelho do Sul); Stanisław Wiśniewski (Sant'Ana do Paranaíba); Wojciech Saja (Cambará); Inż. Marian Dukowicz (São Paulo); Rui M. Hamerski (Cerro Largo); Adam Roczniak (Pedregulho), Przew. Ks. Piotr Płonka (Loanda).

★ Przew. Ks. Piotr Płonka (Loanda). — Ostatnią sumę prenumerata została opłacona za rok 1955, 1956 i 1957.

★ Pan Wojciech Nieć (Ponta Grossa). — Trzyletnia prenumerata opłacona w listopadzie 1952 roku kończy się 31-go grudnia 1955 roku.

OFIARY

★ Edward Cybuski, ofiarował Cr\$ 200,00 na sieroty Świętego Wincentego.

GRÊMIO RECREATIVO UNIÃO

(PRZY BYŁYM "ZWIĄZKU POLSKIM")

Zaprasza Członków Związku "União" z rodzinami na zabawę tańczącą — "BAILE DA PRIMAVERA", — która odbędzie się 8-go października br. Początek o godzinie 21 (9) wieczorem.

O godzinie 24-tej zostanie ukoronowana "Królowa Wiosny" na rok 1955.

STRÓJ: PANIE — Suknie balowe, lub spacerowe w kolorze: białym, niebieskim lub różowym.

PANOWIE — Strój granatowy, lub ciemny.

ORKIESTRA: "Sumaré".

Stoliki i zaproszenia są do nabycia w Związku. Starajcie się zawczasu, dlatego, że już dużo jest zakupionych.

Prawo wstępu za okazaniem legitymacji Członkowskiej. Zarząd "Grêmio" zgóry dziękuje Członkom za łaskawe przybycie.

NARÓD ŚMIECHU

Po stolicach świata wolno go kreślić teraz wielu naszych rodaków z tamtej strony okieneczka i szuka z nami kontaktów w ramach "odwilży". Mówią o jedności narodowej, o spójni, o jednej krwi. Jedni z nich są świadomymi agentami reżimu, inni nieświadomymi. Ale jest też wielu, nawet więcej niż by się przypuszczało, takich, którzy, wiedząc, że mają być agentami, pokazują reżimowi język i rozmawiają z nami jak wysłannicy narodu, nie reżimu.

Mój rozmówca jest inteligentem wysokiej, bardzo wysokiej klasy. Będzie nazywał go tutaj, powiedzmy, profesorem.

Byłem o tyle ciekaw tej rozmowy i opinii profesora o teraźniejszości w Kraju, gdyż przeważnie rozmawiam z ludźmi t. zw. prostymi. Obawiałem się że może sądy tych ludzi zbyt jednostronnie przedstawiają sytuację w Polsce i nie tyle zgodnie z rzeczywistością, ile z t. zw. nubożnymi zezwianiami tych ludzi. Ale sądy profesora całkowicie potwierdziły to, co słyszałem od swoich dotychczasowych rozmówców, przyszłych z Kraju.

Pisałem niedawno o spotkaniu z pewną przekąską warszawską, która wracała z Anglii do Polski, bo jej się tutaj nudziło — że zahandlować nie można na ulicy ani popyskować na królową, bo niema i za co. Przecież gardło zadne złe słowo nie przejdzie. Wyciągnąłem z tego, i zresztą z dziesiątków innych, przykładów ogólne spostrzeżenie, że Polacy w Kraju, to ludzie nieustannej walki, to zawodowi żołnierze, którym nudzi się życie spokojne, bo od niego odwykli.

Profesor mówił to samo. — Nasz naród nie przestał wojować od roku 1939 — opowiadał profesor. — Oczywiście, zmienialiśmy i zmieniamy będziemy broń i formy walki, ale walka trwać będzie, dopóki totalizm nie zostanie od nas wgnany. Z niemieckim totalizmem walczyło się wubuchem bomb i wubuchami śmiechu. Obecnie wojujemy wyłącznie śmiechem, biernym oporem, przytępieniem, nieuchwytnym, niemożliwym do policyjnego stwierdzenia sabotażem. Jedną z form walki jest również wchwytywanie z tego, co robi reżim, rzeczy obiektywnie pozytywne i wykorzystywanie ich dla celów ogólnonarodowych.

— Na przykład? Co takiego pozytywnego robi reżim? — nastroszyłem się trochę. — Bo ja też Polak i człowiek walki.

— Mimowoli robi. Na przykład — rozwój szkolnictwa i czytelnictwa, upowszechnienie widowisk filmowych i teatralnych.

— Robią to po to, by sączyć propagandę.

Profesor zaśmiał się wesoło i głośno. — Pan myśli że tylko pan o tem wie? Każde dziecko w Kraju o tem wie. Ale bierze się książki klasyczne, słucha się Fredy, a na propagandę zamyka się automatycznie uszy i wypina plecy. Szczególnie chłop, chwile korzysta z o. światy. Kraszewski "zabłądził pod strzechy" i po prostu króluje na polskiej wsi.

— Dlaczego akurat Kraszewski?

— Bo uczy historii, ukazuje czasy, że czy dobre, ale wspaniale przez to samo, że niepodległe. Kontuszowy Fredo wywołuje entuzjazm wśród widzów chiopskich, — z tego samego powodu plus jeszcze to, że uczy śmiechu. Polacy, jakimś wspaniałym instynktem pro w a d e n i, chwycili się w walce z totalizmem broni śmiechu. I doskonała się w jej używaniu. Niema wydarzenia, niema oficjalnej akcji propagandowej, któraby nie była ośmieszona po kilku dniach, ba — godzinach. Polacy zastanawiają się przed moralnym i propagandowym terrorem totalizmu — śmiechem, jak tarca. Do rana mógłbym panu opowiadać kawale antyżymowe. Zbierze się tego ładnych kilka tomów w swoim czasie. Reżim na przykład wystąpił swego czasu ze stosunkowo niewinną propagandą: za jedzeniem dorys. Ogłoszono odpowiednie slogany i artykuły. Jeszcze tego samego

dnia, gdy pojawił się slogan "Jedzcie dorys", po Warszawie już kursowało, jego dopełnienie. "... bo co innego dorys".

Nie wiem czy pan wie — ciągnął profesor — że w czasie okupacji szwabscy Warszawiacy sprzedawali żołnierzom niemieckim... wszy. Tak — w małych rurkach szklanych. Wyniuchali mianowicie, że Szkozy dekurują się przed frontem wschodnim. Stawali więc w okolicach dworców i kusili żołnierzy wsiami, bo wiadomo było, że u kogo władze sanitarne znajdą wszy, ten bywa natychmiast wycofany z transportu frontowego i odsyłany na kwarantannę. Żołnierze płacili za ten towar przeważnie konserwami i chlebem. To po Polsce krąży dziś taka zagadka: "Jaka jest różnica między okupacją niemiecką a sowiecką? Szwabcy KUPOWAŁY od nas wszy za chleb i mięso, a "czubaryki" SPRZEDAŁA nam wszy za chleb i mięso".

— Ale czy nie boi się pan, profesorze, że ich propagandę polityczną, bezbożniczą i prosowiecką powoli swoje korzenie zapuści i wyda jednak owoc?

— Wyda, a jakże wyda — śmiał się profesor. — Już wydaje: takie mianowicie, że kosciół są pełne i procesje tak tłumne jak nigdy, — to owoc ich propagandy bezbożniczej. Sztuki i filmy sowieckie starannie omijane i wykiwane — to owoc ich propagandy pro-sowieckiej. A patriotyzm, nacjonalizm polski jest dziś płomienny, świadomy, powszechny. Znał mnie pan przed wojną jako estetyzującego kosmopolitę. Dzisiaj ma pan przed sobą nacjonalistę — zakonchanego na śmierć i życie w narodzie polskich... Panie, to najwspanialszy naród świata. Tego narodu nie złamie żaden totalizm. Pewne rzeczy, które reżim robi w Polsce, zostaną — choćby fabryki i budowlę, powszechność oświaty, może w dużym

stopniu pozostaną w sile fakty nacjonalizacji gospodarki — oczywiście nie tak totalnie, to jasne — ale wiadomo na pewno jedno: że po totalizmie jako takim pozostaną tylko zły i śmieszny wspomnienia. Nasz naród u nicestwia jego fundamenty w nieustannej walce. Brzydzi się nim, nie dopuszcza go do swej duszy zbiorowej, bije jak okupanta. I to wszystko — od dziecka do starca, od chłopca do profesora uniwersytetu. I to jest owoc ich propagandy politycznej.

— A co naród myśli o "odwilży"?

— Mówi się: "Odwilż dla ubogich. Będzie prawdziwa wiosna, kiedy reżim pójdzie w górę". Każdy to rozumie i nabiera się nie daje. W tej nie dajcie się łapać. Jesteście Krajowi potrzebni tutaj — na wolności. Tylko, na miły Bóg, nie ośmieszajcie się temi kłótniami. Bo to nas boli.

(Nowy Świat).
Janusz Kowalewski!

"LUDZIE LEŚNI" WCIAŻ JESZCZE DAJĄ SIĘ WE ZNAKI REŻIMOWI

Partyzantka w Polsce i na Ziemiach Zrabowanych przez Sowiety Ma charakter wybitnie polityczny

LONDYN. — (ZPPA.) — W Robotniku, centralnym organie PPS — zawsze dobrze poinformowanym o sprawach w Polsce — ukazał się artykuł o patryzantce na ziemiach polskich. Oto kilka ciekawych szczegółów z tego artykułu:

O patryzantce na ziemiach polskich obiegają kraj dosyć sprzeczne wiadomości. Według jednych przestała ona istnieć, według innych netylko nadal istnieje, ale nawet przysięga na siłę. Żaden z tych poglądów nie oddaje rzeczywistości. Jest faktem, że w lasach wciąż przebywają oddziały partyzanckie, składające się z ludzi, dla których ujawnienie się oznacza aresztowanie, często po prostu śmierć.

Niektóre z tych oddziałów powiększają się przez dopływ ludzi, zagrożonych podobnymi konsekwencjami, o ile nie pójdą "do lasu". Wchodzi tu w grę tak ucieczki ze względów politycznych, jak i bardziej pożytecznych — można o ludziach, którzy w każdym ustroju znaleźli się w konflikcie z kodeksem karnym.

W pierwszych latach powojennych ta druga grupa wyszła z lasów wyraźnie piętno na działania niektórych oddziałów, tak dalece, że często można było mówić o wypadkach bandytyzmu. Dzisiaj na oddziałach leśnych piętno swe wyszła polityczny element ludzki, przez co zmienił się charakter całej patryzantki na jej korzyść.

"Przeżywanie" lasów poprzedzane zazwyczaj bardzo drobiazgowym wywiadem oraz planowaniem grupowania batalionów Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, którego żołnierze przechodzą przeszkolenie w tajemniczo patryzantów, znacznie wpłynęło na osłabienie akcji patryzantek.

Partyzanci idą dziś do lasu, bo nie mają żadnego wyboru. Są oni zaopatrzeni — przynajmniej, jeśli idzie o większe oddziały — w aparaty radiowe, a że na ich czele stoją ludzie o dużym wyrobie politycznym i doświadczeniu wojskowym, więc łącznie z danymi przynoszonymi

mi przez lokalny wywiad pozwalają sobie mogą na zastanawianie poważną i trafną ocenę zarówno wydarzeń międzynarodowych, jak i wewnętrzno-polskich, nie mówiąc o czegoś zaledwie nie dalsza egzystencja oddziału.

PRZYGODA REŻIMOWYCH DYGNITARZY

Do zabawnych raczej akcji patryzantek należało zatrzymanie pod Augustowem Jakuba Bermana, powracającego w liczny towarzyszy dygnitarzy cywilnych i wojskowych z polowania. Samochody zatrzymała na szosie mała barykada z drzew i czerwone lampki sygnałowe, otoczył je silny kordon od zewnątrz, a następnie każdy z wozów otoczyli kilku silnie uzbrojonych patryzantów.

Tytułowany porucznikiem dowódcą osobliście dozorował oddawania przez pasażerów i szoferów broni i sprawdzania dokumentów. Pewien pułkownik z legitymacją bezpieki został odprowadzony na bok i już nie powrócił do samochodu.

Berman siedział błąd jak płótno, wciśnięty w kąt siedzenia i czekał biernie na swą kole. Młody dowódca patryzantów słabo jednak oorientował się w gorze reżimowej i w stopniach administracyjnych, bo odczytałszy na legitymacji "Jakub

Berman, podsekretarz..." machnął ręką, pozwalając szarej emencji reżimu odjechać do stolicy.

Następnego dnia zaczęły napływać w okolice Augustowa silne oddziały Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, lecz po patryzantach naturalnie nie było już ani śladu. Oczywiście żadnego komunikatu o całym tym zajściu nie opublikowano.

Oddziały patryzantek wszędzie stanowią pewną mozaikę narodowościową, co jednak w stopniu o wiele silniejszym występuje na ziemiach wieloletnich do Związku Sowieckiego. Obok Polaków biorą na wschodzie udział w patryzantce Białorusini, Litwini, Ukraińcy, Rosjanie, nawet i Niemcy. Wśród Rosjan duży odsetek stanowią dezertjerzy z armii sowieckiej i szczątki wojsk Własowa, wśród Niemców — pozostałości oddziałów SS i Wehrmachtu. Na koniec zdarzają się "granatowi" polijanci, często też zapisani za czasów okupacji niemieckiej przez swą współpracę z Gestapo.

Ogólnie biorąc, poza oczywiście poszczególnymi wypadkami, nie do uniknięcia w warunkach leśnych — patryzanci polscy utrzymują się we własnych czysto polskich grupowaniach, co najwyżej z domieszką mniejszości narodowych. Rosjanie trzymają się osobno, tak samo Niemcy. Oddziały polskie bywają zasilane poborowymi, którym grozi wcielenie do armii sowieckiej.

'TIMES' O ZBRODNIACH SOWIECKICH

NEW YORK, (IC) — Dziennik New York Times omawia w głównym artykule redakcyjnym z dnia 12 września, przebieg konferencji kanclerza Adenauera z przywódcami Związku Sowieckiego, jaka miała miejsce w sobotę 10 września. Pismo zajmuje się wymianą zdań między Adenauerem z jednej strony a Bułganinem i Chruszczewem z drugiej na temat zbrodni, popełnionych przez armie sowieckie i niemieckie podczas ostatniej wojny. Dziennik pisze:

"Dając do wprowadzenia kanclerza w przysusową i ambasadującą sytuację, Ro-

sjanie przeciwni strunę przez wprowadzenie zagadnienia win wojennych i okrucieństw hitlerowskich. Potępiając reżim Hitlera, Adenauer mógł także potępić straszne zbrodnie nazistów. Mógł on jednak przypomnieć również Sowietaom pewne wyczyny sowieckie, co Chruszczew uznał wprawdzie za obraźliwe, ale opinia świata jest innego zdania. Świat pamięta bowiem, że druga wojna światowa była następstwem paktu agresji, zawartego między Hitlerem a Stalinem, oraz że w trakcie tej wspólnej agresji Sowiety wbiły nóż w plecy Polski, zaatakowały Finlandię, użarły państwa bałtyckie, następnie zaś połowę Europy, że znaszkowały tysiące jeńców, czego dowodem jest Kатыń, że zrabowały i zgwałciły całą Europę wschodnią łącznie z Berlinem. Sowiety więc są najmniej uprawnione do rzucania kamieniami w kogokolwiek, im szybciej zaś to zrozumieją, tym lepiej dla wszystkich zainteresowanych".

POWSTANIEC Z 1830 ROKU POLAK PIONIEREM KOLEJNICTWA W KANADZIE

W Toronto odbywał się zjazd profesorów i naukowców wykładających slawistykę w szeregu wyższych uczelni na terenie całej Kanady. Miedzy innymi w zjeździe brało udział kilku polskich slawistów z Montrealu, z dyrektorem Centrum Studiów Sławińskich w Montrealu, prof. Teodorem Domaradzkiem na czele.

W ramach zjazdu prof. Rabcewicz — Zubkowski wygłosił bardzo zajmującą prelekcję o znanym szeroko w Kanadzie powstaniu polskim i świetnym inżynierze Kazimierzu Gzowskim.

Uczestnik bojęw Chłopckiego, Skrzynceckiego, Prądzyńskiego, Bema, młody oficer polski, po załamaniu się powstania na reduktach stolicy — uszedł szlakiem wygnańców polskich na drugą półkulę.

Dzięki niepospolitym zdolnościom inżynierskim szybko wybił się i zasłynął w Górnej Kanadzie.

ku. Ponieważ brał on udział w powstaniu w 1830 roku zmuszony był po zagnieceniu powstania ratować się ucieczką za granicę. — Przez pewien czas internowany był w Austrii jako polityczny uchodźca, ale udało mu się jakoś wyjechać do Nowego Jorku. Do Kanady przybył w 1841 roku prawie bez grosza, lecz wkrótce udało mu się otrzymać rządową posadę.

Wkrótce zasłynął jako jeden z najlepszych inżynierów w Kanadzie. W okresie 20 lat zdobył wpływy i zebrał kapitały, przy pomocy których mógł podejmować się wykonania poważnych kontraktów. Jednym z nich było wybudowanie linii kolejowej dla Grand Trunk Railway z Toronto do Sarnia. W 1876 roku polecono mu nadzor nad budową mostu między Fort Erie Ontario i Buffalo, New York (most ten obecnie używany jest jako most kolejowy).

Inni inżynierowie nie wierzyli, że można będzie postawić kamienne przyczółki filarów mostu w rzece Niagara, która w tych miejscach miała do 50 stóp głębokości i która płynęła tu wartkim prądem. Przyczółki te musiały być też na tyle mocne by wytrzymać napór kry niesionej prądem rzeki z jeziora Erie. Jednakowoż przyczółki i filary mostu, które Gzowski zbudował stoją do dziś bez żadnych prawek poprawek. Budowa tego mostu trwała trzy lata.

MOST NA NIAGARZE

Wykonał szereg doniosłych prac, zbudował linię kolejową na odcinku Toronto-Sarnia, największy jednak rozgłos zdobył dzięki wybudowaniu słynnego "International Bridge", łączącego Fort Erie z miastem Buffalo przez rzekę Niagara.

SŁAWNY

Sir Kazimierz Gzowski, urodził się w Polsce w 1813 roku.

BRASILEIROS!

Eleições no dia 3 de outubro!

PARA AS URNAS! PARA A VITÓRIA!

JUAREZ TAVORA -

PARA PRESIDENTE DA REPÚBLICA.

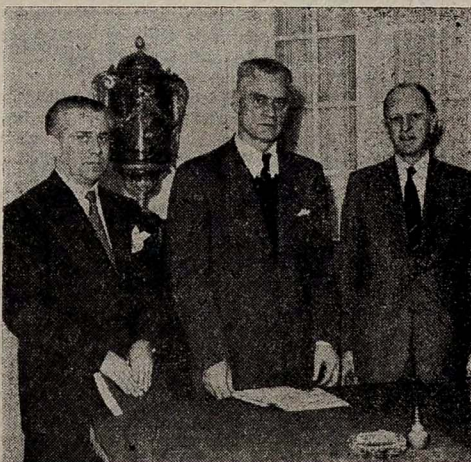
MILTON CAMPOS -

PARA VICE PRESIDENTE.

OTHON MADER -

PARA GOVERNADOR DO ESTADO DO PARANÁ

Levar tais nomes para as urnas, é querer bem ao Brasil, é demonstração de educação cívica, é uma demonstração da cultura dos paranaenses que respeitam e amam a terra dos seus antepassados.



- ★ Por que tais candidatos?
- ★ Porque são experientes e ponderados, decidem com equilíbrio e justiça.
- ★ Porque administram dentro de sadias e progressistas normas de trabalho.
- ★ Porque conhecem, sentem e avaliam os problemas reais que afligem as classes menos favorecidas.
- ★ Por que constituem uma permanente inspiração para o trabalho e para o progresso.
- ★ Porque significam, não uma tentativa, uma arriscada, mas sim a solução e a certeza.
- ★ Porque fazem-se respeitar, respeitando.
- ★ Porque são humanos e compreensivos, tratam os humildes com afabilidade e paciência.
- ★ Porque possuindo uma formação cristã apurada, conhecem e cumprem os preceitos da justiça social pregada pelo cristianismo.
- ★ Porque cultos e experientes, produzem e fazem produzir.
- ★ Porque dignos e honestos, não exercerão os cargos públicos para o enriquecimento ilícito e fácil, e sim em benefício da coletividade.
- ★ Porque prometem e não mentem, mas cumprem e realizam.
- ★ JUAREZ TAVORA — MILTON CAMPOS e OTHON MADER — os candidatos da vitória, para a grandeza do Brasil e a felicidade de seu povo.

Dr. Ryszard Kopruszynski

LEKARZ-CHIRURG

Choroby kobiece, pomoc przy porodach i operacje.
Konsultorium: Rua Dezembargador Westphalen n. 149.
Przyjmuje od 17 do 20 p. południu. Soboty: Przyjmuje z rana i po południu; godziny wyznaczone.
Rezydencja: Rua Alfereš Poli n. 1152.

WINCENTY ROZWALKO

SKŁAD METALI I ŻELAZA UŻYWANEGO

KUPIJE I SPRZEDAJE

Mosiądz — Ołów — Cynk — Braz — Aluminium —
Żelazo dla kowali — Kury — Tambory — Pneumatyki
— Baterie — Maszyny — Części Samochodowe.
Placi jaknajlepsze ceny na rynku.

Adres: ALAMEDA LOURENÇO PINTO n.º 470,

Praça da Estação

SAÚDE FÓRÇA
HAEMATOGÉN
do D' HOMMEL

LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.
Caixa Postal 735 — Curitiba

SŁOWO BOŻE

OSIEMNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH
Ewangelia zapisana u św. Mateusza, w rozdziale 9, w. 1 — 8

Onego czasu: Jezus wstąpiwszy do łodzi przepłynął się i przybył do miasta swego. I oto przyniesli Mu paraliżnika na łożu. A widząc wiare ich, rzekł Jezus paraliżnikowi: Ufaj, synu, odpuszczają ci się grzechy twoje. A oto niektórzy z uczonych w Piśmie myśleli sobie: On bluźni. Jezus zaś, przenikawszy ich myśli, powiedział: Czemu źle myślicie w sercach waszych? Cóż łatwiej jest powiedzieć: Odpuszczają ci się grzechy, — czy też: wstań a chodź? A żebyście wiedzieli, że Syn człowieczy ma na ziemi moc odpuszczania grzechów, — przeto rzecze do paraliżnika: Wstań, weźmij łożo twoje i idź do domu twego. I wstał i, poszedł do domu swego. Co widząc rzesze ulekły się i oddały chwałę Bogu, który dał taką moc ludziom.

* + *

Uzdrowia Pan Jezus nieszcześliwego na duszy i na ciele i oto faryzeusze zamiast wysławiać dobroć Bożą potępiają dzieło miłości Zbawiciela. A rzesze? "Bali się..."

My jednak, rozważając dobroć i miłość Bożą musimy zdołać się na inne uczucia. Miłość miłością się płaci. Ostatni raz wspomnieliśmy, jak powinniśmy kochać Boga, a teraz zwrócimy uwagę na pobudki, dla których mamy kochać, bo miłość nie powinna być jakimś ślepym pędem. Zastanówmy się nad następującymi pobudkami: 1) — nad najwyższą wartością i doskonałością Bożą; 2) — nad niewysłowionym pięknem Bożym i 3) — nad bezgraniczną miłością i dobrocią Bożą.

1) — Kochamy to, co jest cenne i dobre. Im większe dobre, tym jest godniejsze naszej miłości. Cóż może być godniejsze naszej miłości od Pana Boga, który sam w sobie jest dobrem najwyższym i samą doskonałością uosobioną, mając wszystkie doskonałości w stopniu najwyższym? Kto mówi Bóg, ten ma na myśli wszystko dobro, miłości godne, skupione w jednym wielkim i najświętszym ognisku, dobro tak wielkie, że nikt nigdy nie zmierzy jego granic. Pięknie wyraził to Adam Mickiewicz:

"Bóg wznosi się tak górną, tak szeroko leży,

że granic bóstwa swego sam nigdy nie zmierzy".

2) — Kochamy to, co jest piękne. Znajdujemy to piękno na ziemi, jako odbicie piękności Bożej. Jakże piękny dopiero jest Bóg, który powołał do bytu te pięknych stworzeń, dał im życie i szept swego piękna. Cały świat widzialny nie jest przecież nawet jego podobieństwem, jeno błędny i bardzo niedoskonałym wizerunkiem. A jak ludzie przepadają za niedoskonałym pięknem na ziemi, narażając na szwank zbawienie dusz.

3) — Kochamy tych, którzy nas kochają i są dobrzy dla nas. A co powiedziec o miłości Bożej? Miłość i dobroć Boża bez granic pobudza za nas z niewysłowioną mocą do ukochania wzajemnego tej uosobionej miłości, którą zwiemy Bogiem i Panem naszym i Ojcem najdobrotliwszym.

Dzieła tej miłości i dobroci Bożej rozspane w nas i kolo nas, nawołują nas do ukochania Boga nade wszystko, bo Bóg ukochał nas ponad najśmielsze pojęcie i pragnienie człowieka.

Jakież więc nie kochać Boga ponad wszystko?

DOWÓD ISTNIENIA BOGA ETYCZNY, I DOWÓD Z PRAGNIENIA SZCZĘŚCIA

Poza dowodami istnienia Boga z otaczającego nas świata, tak zwanymi dowodami kosmologicznymi, i dowodami z powszechnego przekonania, jest coś w każdym człowieku, w jego ludzkiej naturze, co przynagla nas do uznania Boga.

Pierwszym takim powszechnym przejawem to fakt istnienia wspólnych dla wszystkich ludzi praw moralnych, które pewnych czynności zabraniają, a inne nakazują.

Te prawa nie są gdzieś poza nami, ale są w nas. Wewnętrzny głos duszy, głos naszego sumienia ostrzega nas, że nie wszystkie nasze czyny i pragnienia są jednakowo wartościowe, ale że jedne zasługują na pochwały a drugie na naganę.

Sumienie mówi nam wyraźnie, że jest istotna różnica pomiędzy dobrem i złem.

Ten głos sumienia jest powszechny, odzywa się w duszy każdego człowieka który doszedł do używania rozumu.

W miarę rozwoju umysłowego ten głos staje się coraz jaśniejszy i bardziej stanowczy, a powtarza to samo: Dobro należy czynić, a złu należy unikać. I chociaż różni ludzie różnie oceniają wartość moralną poszczególnych czynności, to jednak wszyscy zgadzają się w tym, że pewne czyny są zawsze moralnie złe i bezwzględnie należy ich unikać, nawet gdyby ich wykonanie miało przynieść jakąś specjalną korzyść.

Do takich praw należy nakaz oddawania szacunku rodzicom, zakaz okrucieństwa, wdzięczności dobroczyńców, współczucia cierpiących itp.

Głos sumienia, który jest wyrazem naturalnej władomości tych praw, jest niezależny od czasu. I dlatego choć ulegają zmianom poglądy ludzkie co do różnych bardzo ważnych zagadnień, to ten głos sumienia przemawia zawsze niezmiennie.

Mało, ten głos jest czymś wyjątkowym i odrębnym w naturze człowieka, bo on nie

schlebia naszym złym skłonnościom, wprost przeciwnie, on je potępia i domaga się czasami tego, co w tej chwili jest dla człowieka trudne, czy nawet przykre.

Przemawia przytym auto-rytatycznie, jak prawodawca, który stoi nad nami żeby nam przykazywać, ostrzegać, grozić, a nawet karać.

Jeżeli człowiek stara się ten głos w sobie przytłumić, to na jakiś czas może umilknąć, ale potem tylko, by się później odezwać ze zdwojoną siłą.

To też chociaż człowiek jest wolny w wyborze tego, co ma czynić, to jednak wie, że nie wszystko co czyni, będzie moralnie dobre, ale że dobroć moralna każdego jego czynu, a nawet pragnienia, zależy od jakiegoś prawa, które wszyscy jednakowo podlegają.

Wskazuje na to, że istnieje prawo moralności powszechne i niezmiennie, niezależne od upodobań poszczególnego człowieka, i obowiązujące bez wyjątku wszystkich ludzi.

Kiedy o tym mówiliśmy w grupach bolszewickich jeńców w Dachau na plantażach i jako przykład takiego powszechnego prawa dałem szacunek dla rodziców, jeden ze słuchaczy rzucił takież na ziemię i ogarnięty jakąś niepojętą nienawiścią, przez zaciśnięcie zębów i z oczami iskrzącymi się jakimś złośliwym pragnieniem, wyrzucił z siebie najgłośniejsze pragnienie swojego młodocianego życia: Daj Boże, żeby ja dostał w swoje pazury tego drania Paluszki, Daj Boże!

Zaciekawieni współtowarzysze i ja także, pytamy, co mu ten jego Paluszkin, kto to taki? Co mu zrobił?

A Misza wciąż swoje. — Mnie nie żyć na świecie jeżeli ta swolocz żyje. A takie dranie zawsze się jakoś przed karą wykrecie. — Już on się mnie nie wykrecie, niech go tylko dostanę.

Powoli wybuch tego strasznego gniewu i nienawiści upakował się w Miszę, spływał po prostu z przebiegłości i złośliwości. Tak że w końcu można było dowiedzieć się od niego całej tragicznej historii, która przy wspomnieniu szacunku dla rodziców wyzwała w nieszcześliwym młójcu tyle nienawiści.

Wy macie rację powiada Misza, że prawa miłości do rodziców, prawa szacunku dla nich nie da się wytepić z serca człowieka.

Ono tam wyrzute tak głęboko i mocno, że go nie wy-mażesz w żaden sposób. Mo-żesz je na chwilę przestonć, możesz je zamylić, ale ono na-zaś się odzywa i spokoju nie da, jeżeliś je pogwałcił.

O! to prawda, prawda wie-czysta!

Czemu ja nienawidzę Pa-luszki? Bo on mnie tak zamylił i oczy i serce, że ja nieszcześnie własnego ojca zadenuncjowałem.

Paluszkin był u nas nau-czyciel. — On nam wma-wiał, że każdy z nas jest dzieckiem Stalina, i że Stalin, nasz naj-lepszy ojciec, wygłada od nas, byśmy mu o wszystkim co nie po jego myśli, donosili — Stalin dobry, on za każdy czyn dla niego pochwali, na-grodi, i tak gałd do nas co-ziennie, godzinami, gadzi-na. — Ta my wtedy durne chłopaki byli po jedynacie, dwanaście lat — ja miał dwanaście.

Paluszkin dawał nam przy-klady takich chłopców ze Stalingradu, z Moskwy, jak to oni wysiedli różne rze-czy w mieście, co ludzie ro-bili przeciw nakazowi Stalina. Jak zato otrzymali medale, jak ich drukowali w gazo-łach. I pokazywał nam takie gazety.

Tak nam się chciało także otrzymać medal i być w gazo-cie. — Tak my pytali, co możemy zrobić dla Stalina?

Tu u nas na wsi ludzie do-brzy są, tu nikt żadnego sa-botażu nie robi, bo i gdzie tu

sabotaż zrobić na polu czy w domu — tak Paluszkin po-wiada — że my durnie, że tu na wsi także ludzie na złość robią naszemu najlepszemu ojcu, Stalinowi. — Ot, wi-dzicie — powiada, ma ktoś świnię oddać do urzędu żeby ona była dla wszystkich i dla baki Stalina także, a taki świnię pokorymno zaresa i sam zre, a nikomu nie da.

Tak samo jest ze zbożem — ma odstawić do urzędu tyle a tyle cetnarów, a on kła-mie, odstawi połowę, a resz-tę chowa i powiada, że nie ma.

O! sabotaż na wsi, ot przestępstwo dla baki Stali-na, waszego najlepszego oj-ca, popatrzyte wy tylko do-brze po waszych sąsiadach, po waszych krewnych, u was w domu, a zobaczycie.

Może być, że i wasz ojciec, namówiony przez wrógów narodu rosyjskiego i naszego Ojca Stalina, jest sabotażys-tą.

Po takich naukach w szko-le to ja podglądał wszystko jak się tylko dało. I raz zau-ważył ja, że ojciec i mój szybko nosili jakieś worki na plecach na górę, za komin w naszym domu — ot myślał ja sobie — Misza medal masz, twój ojciec sabotażysta.

Na drugi dzień poszedł ja do szkoły i poszedł do nau-czyciela, tego Paluszki i w sekrecie mu o tym powie-działem.

On mnie zaraz pochwalił, obiecał medal, a potem przed całą klasą powiedział, że ja najzdolniejszy ze wszystkich, że ja już sabotaż wykrył, i że on to batce Stalinowi o mnie powie i nagroda mnie pewna i sława i gazety.

Ja był dumny przez cały dzień, a w tym czasie u mnie w domu zaraz była rewizja. — Znaleźli worki ze zbożem i zabrali ojca i matę. Ja ich już więcej nie widział.

C. d. n.

DR. LEOPOLD ANTONI SOKOŁOWSKI

ADWOKAT
MÓWI SIĘ PO POLSKU
Rua Voluntários da Pátria,
prol. São José dos Pinhais.

DOTKLIWY BRAK
DOMÓW
MIESZKALNYCH

KRAKÓW, (IC) — Pomimo ogłoszonych hucznie przezwalek o postępie "budownictwa Polski Ludowej" oraz poważnego kapitału, reżim warszawski nie może sobie poradzić z budową nowych domów mieszkalnych i naprawą starych. Ludność w Polsce cierpi straszliwy brak mieszkań. Całe rodziny zmuszone są mieszkać w jednym pokoju, zwłaszcza w miastach przemysłowych. Przechwalni o "postępie budownictwa" jeszcze bardziej powiększają gorycz i niechęć do komunizmu.

Ogłoszono ostatnio, że reżim warszawski ma wydać około 280 milionów dolarów (1 bilion 20 milionów złotych) na budowę i naprawę mieszkań. Tymczasem po upływie siedmiu miesięcy nie wykonano nawet jednej trzeciej zapowiadanych remontów. W Łodzi wykonano za-ludwie 16 procent zapowie-dzianych napraw. Przyczyną tego jest straszliwa burokracja, która nie tylko powoduje rozrzutność, ale również jest przyczyną braku mieszkań w Polsce. Rozgorzyczenie jest tym większe, że gmachy państwowe i partyjne, zaopatrzone doskonale i planowane na wyrost, stoją nierzaz w po-lowie puste.

RADIO POLSKIE "SWIT"
— D.K.O.

Nadaje tygodniowe audyeje w języku polskim, w każdy poniedziałek o godzinie 20.00 (8 wieczór), na falach roz-głośni "Guairacá", 500 kilo-celów, 535 metrów.

SŁUCHAJCIE I POPIERAJ-CIE RADIO POLSKIE "SWIT"

ADWOKAT

DR. LUCJAN KASPRZAK
ZNA JĘZYK POLSKI

Biuro przy ulicy 15 de No-vembro, 548, piętro I, tel. 592. Przeprowadza sprawy natu-ralizacji, robotnicze, inwen-tarze, procesy cywilne, kry-minalne i ułatwia nabycie książek na polję dla cu-dzoziemców.

NADAL ISTNIEJE CZARNY RYNEK

KRAKÓW, (IC) — Prasa komunistyczna poczyniła nie-mało zwracając uwagę na konieczność przynajmniej ro-likom bardziej sprawiedli-wych cen za obowiązkowo według norm dostarczania państwu trzodę i bydło. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że od dostaw obowiązkowych wykrecją się indywidualni chłopcy, jak mogą, gdyż ceny, jakie państwo aparat skupu za dostawy ob-owiązkowe, są bardzo niskie i nie pokrywają nawet kosztów produkcji. Na to zwraca u-wagę sama prasa komunisty-czna. Z dostaw nie wywiązują się jednak nawet kochorzy, które mają być "przykładem

uspołecznionej gospodarki rolnej", o czym prasa nie pi-sze.

Komuniści zwalają winę za niewykonanie dostaw na opór chłopów i reakcyjną propagandę, "wroga demo-kracji ludowej". Właściwym winowajcą, że w Polsce nie-ma mięsa, jest reżim komu-nistyczny, który przynajmniej niskie ceny, iż rolnikowi nie opłaca się hodować. Po-

za tym urzędnicy skupu, któ-rzy znajdują się w każdej wsi, nierzaz współpracują z rolnikami i przez palce pa-trzą na dostarczanie żywna na wolny rynek, po normal-nych cenach. Pomimo deli-katnej krytyki nie nie wska-zuje na to, by reżim przynaj-mniej ceny na żywiec i by-sięsunki mięsne poprawiły się w Polsce w najbliższym czasie.

Śmierć Bohaterskiego Kapłana

WARSZAWA, (IC) — W Turolu Kościelnej, pow. Kol-no, odbył się pogrzeb prob-szcza tamtejszej parafii ks.

Adama Fołtyna, który ratu-jąc życie dziecku, zginął śmiercią tragiczną.

W sobotę, 20 sierpnia ks. Fołtyn, przechodząc nad rzeką Piśną, dojrzał tonące dzie-cko, któremu natychmiast rzucił się na ratunek. 9-let-ni Staś Cybulski, został urat-owany, jednak duży wysiłek fizyczny i nerwowość tak wy-czerpał ks. Fołtyn, że po wy-ciągnięciu dziecka na brzeg, zmarł on na dachu serca.

W uroczystym pogrzebie, poza miejscową ludnością wziął udział Biskup-suffra-giaji, kardynał, Aleksander Mościcki, liczne rzesze wier-nych i duchowieństwa. Ks. Adam Fołtyn liczył 58 lat życia. Świeciana kapłanska otrzymał w roku 1924 r. w Dydziewie pow. augustowski. Ostatnie 5 lat wodził paraf-ia Turolu Kościelna, pow. kolniski.

KONTROLA KANDYDATÓW UNIWERSYTECKICH

WARSZAWA, (IC) — Wi-ceminister szkolnictwa wy-szego w Warszawie prof. Os-man Achmatowicz ogłosił, że poczynawszy od bieżącego roku szkolnego stosowane będą większe rygory przy przy-jmowaniu kandydatów na studia uniwersyteckie. Ogranicze-nia polegać będą na spraw-dzeniu przygotowania i zdolności kandydatów, jak również na badaniu ich che-łności "włączenia się w nurt bu-dowy socjalizmu w Polsce lu-dowej".

Kontrola odbywać się bę-dzie w formie konkursowych egzaminów. Achmatowicz twierdzi, że zgłoszeń na stu-dia jest więcej aniżeli miejsc w szkołach. Odrzuceni kan-dydaci będą mogli rozpocząć pracę zarobkową zaraz po maturze. W tym celu utwor-zone mają być dla nich spe-cjalne kursa zawodowe. Wiek-szość odrzuconej młodzieży kierowana będzie do rolnic-twa i do państwowych ośro-dków maszynowych.

UROCZYSTOŚCI W CZĘSTOCHOWIE

KRAKÓW, (IC) — Szcze-gólnie podniosłe uroczystości odbyły się w roku bieżącym na Jasnej Górze w dniach 14 i 15 sierpnia, to znaczy w święto Wniebowzięcia Matki Bożej. Tegoroczna uroczy-ść sierpniowa połączona z trzecieśnią rocznica obrony Jasnej Góry przed zalewem szwedzkim, która to rocznica wypadła na rok bieżący. Obie uroczystości ściągły do Częstochowy wielkie rzesze pielgrzymów: przybyło też kilku biskupów z Biskupem Michałem Klepaczem na czele. Przybyły setki duchowieństwa świeckiego i zakon-nego, wielka liczba zakonni-ców nieprzebranych tłumy pątni-ków.

Sumę pontyfikalną odpra-wił książą Biskup Klepacz. Po południu w dniu 14 i 15 sierpnia odbyły się niespo-ry i wspólne odmówienie Ró-żanec. Wystawione również zostało przez klerików OO. Paulinów Misterium Obrony Jasnej Góry. Punktem kul-minacyjnym nabożeństw była wielka Procesja Eucharystyczna, powtórzenie słynnej procesji Eucharystycznej po-walch obronnych Jasnej Góry z przed trzystu lat. Po zakończeniu procesji zosta-ła odprawiona Msza św. z kazaniem.

W murach klasztoru Jas-nogórskiego otwarto wystawę, która ma upamiętnić i zobra-zować obronę Jasnej Góry

przed wojskami szwedzkimi przed trzema setkami lat. O-brona ta ma w historii po-lskiej znaczenie bardzo donio-skie jako jeden z tych wypad-ków, kiedy Matka Zbawiciela, Królowa Korony Polskiej dla widomy a potężny znak swojej opieki nad narodem polskim. Wystawa daje prze-gląd dokumentów z tych cza-sów, listy ks. Kordeckiego, gen. Muellera i innych osób związanych z tym zdarze-niem. Osobno zebrano bogatą bibliotekę książek w rozma-itych językach, które oma-wiają obronę Jasnej Góry. Ciekawym działem wystawy jest zbiór obrazów i rycin od-noszących się do tego zdarze-nia historycznego.

Z POLSKI I O POLSKĘ

PIERWSZY TYDZIEŃ POBYTU ARCYBISKUPA

NEW YORK, (IC) — Według zapowiedzi, w dniu 6 b. m. na lotnisku Idlewild w New Yorku wylądował J. E. Arcybiskup Józef Gawlina, opiekun uchodźców polskich w świecie. Dostojne goście powitali uroczyste przedstawicieli Polonii z metropolii, organizacje polskie, przedstawiciele prasy tak polskiej jak i amerykańskiej, oraz oficjalny komitet przyjęcia z ks. prał. Burantem, ks. prał. Lipińskim i p. Kopycińskim na czele. W bieżącej sali lotniska odbyło się oficjalne przedstawienie Arcybiskupowi zebranych na powitanie grup. Po pierwszym Arcybiskup Gawlina udał się w towarzystwie komite-tu do hotelu Waldorf Astoria, eskortowany przez specjalny oddział nowojorskiej policji zmotywowanej.

W hotelu Arcybiskup Gaw-lina udzielił przedstawicielom prasy amerykańskiej wy-wiadu, w którym przedsta-wił cieżkie położenie Kościoła katolickiego w Polsce oraz konieczność dalszej obrony Kościoła Miłczenia przed ty-raniami komunistycznymi. Prasa nowojorska jak również a-merykańskie agencje prasowe poświęciły dużo miejsca, zamieszczając artykuły i fo-tografie z przybycia Arcybis-kupa do Stanów Zjednoczo-nych oraz przedstawiając je-go poglądy na stan Kościoła pod rządami komunistycznymi. Po wywładzie prasowym odbyło się śniadanie dla za-proszonych gości.

Następnego dnia Arcybis-kup Gawlina udał się do Cin-cinnati, Ohio, celem złoże-nia wizyty arcybiskupowi Karolowi Alterowi, prze-wodzącemu Konferencji Epi-skopatu amerykańskiego (N. C.W.C.) Arcybiskupa witał na lotnisku przedstawiciele Polonii (tamtejszej) oraz du-chowieństwo z arcybiskupem Alterem na czele. Arcybiskup Gawlina i jego osobisty se-kretarz ks. mj. Wojciech Ro-jek zamieszkali w pałacu ar-cybiskupim jako goście Ar-cybiskupa.

W dniu 9 września Arcybis-kup przybył do Soranton Pennsylvaniam, gdzie na lot-nisku oczekiwali na niego biskup Jerome Hannan, or-dynariusz diecezji, oraz jego sufragani biskup Henryk Klonowski, w otoczeniu bardzo licznie zebranego duchowień-

stwa, prasy i Polonii lokalnej. Z lotniska pochód udał się do kościoła, który wy-pelniony był po brzegi. Wieczerzę odbył się bankiet dla 300 osób, na którym prze-mawiał Arcybiskup Gawlina, biskup Hannan i Klonowski, oraz ks. prał. Łosienicki.

Niedziela i poniedziałek spędził arcybiskup Gawlina na pracach w Chicago, gdzie składał wizyty dostojnikom kościelnym oraz wziął udział w niezwykle podniosłej i uro-czystej manifestacji z okazji rocznicy "Cudu nad Wisłą". W obchodzie brały udział wszystkie stowarzyszenia Po-lonii tak starej jak i nowej, które pod swymi sztandarami przemaszerowały do Par-ku Humboldt, gdzie odbyła się główna manifestacja.

Mayor miasta Chicago Ri-chard Daley wydał na ten dzień specjalną proklamację, w której podkreśla donio-skość zwycięstwa polskiego nad bolszewikami przed 35 laty pod Warszawą, oraz wy-raża nadzieję w odzyskaniu przez naród polski pełnej wolności. W obecnym tygod-niu Arcybiskup Gawlina uda-je się do Washingtonu, a na-stępnie do Trentonu w New Jersey i do Philadelphii, gdzie przygotowane obchód 300 rocznicy obrony Często-chowy oraz uroczystości w parafiach polskich.

★ CZYTAJ I ROZPOWSZEC-HNIJ JEDNY TYGODNIK POLSKI W BRAZYLII "LUD".

ADAM MICKIEWICZ

PAN TADEUSZ

CZYLI

OSTATNI ZAJAZD NA LITWIE

HISTORIA SZLACHECKA

z r. 1811 i 1812

W DWUNASTU KSIĘGACH

KSIĘGA CZWARTA

DYPLOMATYKA I ŁOWY

TREŚĆ

(CIAĞ DALSZY 39)

Te pary zwierząt główne i patriarchalne,
Ukryte w jądry puszczy, światu niewidzialne,
Dzieci swe ślą dla osad za granicę lasu,
A sami we stolicy używają wczasu;
Nie giną nigdy bronia sieczną ani palną,
Lecz, starzy, umierają śmiercią naturalną.
Mają też i swój cmentarz, kędy, bliższy śmierci,
Ptaki składają pióra, czworonogi sierści.
Niedźwiedź, gdy, zjadłszy zęby, strawy nie przeżu-

Jeleń zgrzybiały, gdy już ledwie nogi suwa,
Zając sędziwy, gdy mu już krew w żyłach krzep-

Kruk, gdy już posiwieje, sokół, gdy osłepnie,
Orzeł, gdy mu dziób stary tak się w kabłak skrzy-

Ze zamknięty na wieki, już gardła nie żywi —
Idą na smętarz; nawet mniejszy zwierz, raniony
Lub chory, bieże umrzeć w swe ojczyste strony
Stąd to w miejscach dostępnych, kędy człowiek

Nie znajduje się nigdy martwych zwierząt kości.
Słychać, że tam w stolicy, między zwierzętami
Dobre są obyczaje, bo rządzą się sami;
Jeszcze cywilizacją ludzką nie popsuci,
Nie znają praw własności, która świat nasz kłóci.
Nie znają, pojedynków ni wojennej sztuki —
Jak ojce żyły w raju, tak dziś żyją wnuki.
Dzikie i swojskie razem, w miłości i zgodzie:
Nigdy jeden drugiego nie kasa, ni bodzie.

Nawet gdyby tam człowiek wpadł, chociaż nie
[zbrojny,

Toby środkiem bestyj przechodził spokojny;

Oneyby nań patrzyły tym wzrokiem zdziwienia,
Jakim w owym ostatnim, szóstym dniu stworze-

Ojcie ich pierwsze, co się w ogroju gnieździły,
Patrzyły na Adama, nim się z nim skłóciły.
Szczęściem, człowiek nie zbłądził do tego odstepu,
Bo Trud i Trwoga i Śmierć bronią mu przystępu.

Czasem tylko w pogoni zaciekle ogary,
Wpadłszy niebacznie między bagna, mchy i jary,
Wnętrznej ich okropności rażone widokiem,
Uciekają, skowycząc, z obłąkanym wzrokiem.
I długo potem, ręka pana już głaskane,
Drżą jeszcze u nóg jego, strachem opętane.
By poznać, gdzie popasasz i gdzie masz noclegi.
Teraz Wojski z obławą już od matecznika,
Postawisz szereg, odwrót ci zamyka.

Głupi niedźwiedziu! Gdybyś w mateczniku sie-
[dział,
Nigdybyś się o tobie Wojski nie dowiedział.
Ale, czyli pasieki zwabia cię wonność,
Czy uczułeś do owsa dojrzatego skłonność,
Wyszedłeś na brzeg puszczy, gdzie się las przerze-

I tam zaraz leśniczy bytność twą wyszedł
I zaraz obsaczniki, chytre nastał szpiegi,
By poznać, gdzie popasasz i gdzie masz noclegi.
Teraz Wojski z obławą już od matecznika,
Postawisz szereg, odwrót ci zamyka.

Tadeusz się dowiedział, że niemało czasu
Już przeszło, jak ogary wpadły w otchłań lasu.
Cicho. — Próżno myśliwi nateżają ucha —
Próżno, jak najciekawszej mowy, każdy słucha
Milczenia, długo w miejscu nieruchomy czeka:
Tylko muzyka puszczy gra do nich z daleka.
Psy nurtują po puszczy, jak pod morzem nurki,
A strzelcy, obróciwszy do lasu dwururki,
Patrzają Wojskiego: ukląkł, ziemię uchem pyta;
Jako w twarzy lekarza wzrok przyjaciół czyta
Wyrok życia lub zgonu młok im osoby —
Tak strzelcy, ufnie w sztuki Wojskiego sposoby,
Topili w nim spojrzenia nadziei i trwogi.
"Jest! Jest!" — wyrzekł półgłosem, zerwał się na

(CIAĞ DALSZY NASTĄPI)

TELEFON

Z dawna wymarzony wy-
nalazek: telefon umożliwi-
ający oglądanie osoby, z którą
rozmawiamy telefonicznie,
stał się rzeczywistością.

Pierwszy model wykonany
był w Kalifornii przez labo-
ratorium Kalbfell z San
Diego. Jest to ostatni "cud"
techniki.

Ścisłe biorąc nie jest to już
model służący do doświad-
czeń. Telefon z ekranem te-
lewizyjnym jest gotów do
instalacji wszędzie, gdzie te-
go zachodzi potrzeba. Koszt
aparatu wynosi 4.500 dola-
rów.

Rozmawiający zasiada spo-
kojnie za biurkiem i ujmuje
słuchawkę telefoniczną. W
tej chwili na ekranie stoją-
cym przed nim pojawia się
jego własna twarz zajmują-
ca połowę przestrzeni. Z
chwila, gdy na drugim końcu
linii ktoś inny podniesie słu-
chawkę z widełek, twarz je-
go ukaże się na drugiej poło-
wie ekranu.

W ten sposób telefon może
ułatwić przyjemną rozmowę
nie tylko z ukochaną kobietą
lecz także spełniać wiele ce-
lów praktycznych. Na przy-
kład gdy do wydziału kredy-
towego wielkiej firmy zjawia
się ktoś i zabiera cenny to-
war "na rachunek", ukryty
ekran wskazuje jednocześnie
urzędnikowi jak wygląda ra-
chunek tego klienta przecho-
wywany gdzieś w inem biu-
rze.

Tylko założenie telefonu z
ekranem jest rzeczą kosztow-
ną, koszt używania nie prze-
kracza 50 centów za godzi-
nę.

Urządzenie tego typu dzia-
ła w hotelu apartamento-
wym Belden Stratford w
Chicago. Urzędnik w biurze
hotelowym może rozmawiać
z lokatorem widząc ich
twarz (z wyjątkiem wypad-
ków, gdy lokator wyłącza a-
parat lub udaje się do łazien-
ki), lokatorzy z kolei mogą
telefonować na dół do reze-
nika oglądając na ekranie o-
fiarowane im na sprzedaż
kawałki mięsa.

W przemyśle wydaje się
dziesiątki tysięcy dolarów ale
i zaoszczędza setki tysięcy
dzięki sprzedaży prowadzo-

nym przy pomocy podobnego
systemu o zamkniętym obwo-
dzie łączącym 63 miasta.

Pionierem w tej dziedzinie
jest kompania General Mo-
tors, która w 1946 r. korzysta-
ła z podobnych urządzeń do
ogłaniania sprzedawanych
przedmiotów na odległość na
odcinku New York — Wa-
szington.

Kompania Wyeth Labora-
tories zapłaciła 50.000 dola-
rów za pokaz nowego środka
leczniczego wobec 10.000 le-
karzy zebranych o jednej po-
rze przed aparatami telewi-
zyjnymi połączonymi z za-
mkniętym obwodem. Mimo wy-
sokiego kosztu tego ekspery-
mentu kompania uważa, że
kosztowało to taniej niż ja-
kikolwiek inny sposób de-
monstracji.

Niektóre kompanie w Chi-
cago zainstalowały aparaty
odbiorcze przy biurku kie-
rownika i aparaty fotografic-
zne w najważniejszych
miejscach fabryk. Dzięki te-
mu urządzeniu kierownik
fabryki ma wygląd w każdej
chwili w to, co się dzieje w
przedsiębiorstwie i próżnowa-
nie w tych warunkach nie
jest możliwe.

W niektórych zamocznych
domach przy pomocy takich
samych aparatów matka ma
możność obserwowania ze
swojego pokoju co się dzieje w
pokoju bawialnym dzieci.

HUMOR

MIĘDZY KUMOSZKAMI

— Słyszala pani? Podobno
mają postawić pomnik Ko-
pernikowi.

— Skaranie boże z tymi
pomnikami. Nie lepiej byłoby
oddać te pieniądze biednej
wdowie, albo sierotom, któ-
re pewnie pozostawił...

NASZE DZIECI

— Strzyżasku, czy przedko
będą święta i gwiazdka?

— Dlaczego pytasz?

— Bo chciałem się dowie-
dzieć czy już pora być grze-
cznym.

Fale Bałtyku

(CIAĞ DALSZY 62)

Kluk zaś, schwywszy Romualda na szyję, ją go dusił.
Porucznik szarpał się, ale stary Kluk mocny był, nie
łatwa więc sprawa była wydosłać się z jego rąk. Milszew-
skiemu tchu zabrakło, czuł, że jeszcze chwila a straci
przytomność. Wtem Gertruda odezwała się drwiaco —
spokojnym głosem:

— Zaczekaj, ojcze, będzie jeszcze miał czas skonać,
niech wpięć wysłucha mych wyznań. Przecież to dziś
nasz wieczór zaręczynowy. Piliśmy za pomyślność na-
szych pragnień... i pan porucznik Romuald Milszewski
otrzyma to, co mu się dawno należało.

Gertruda przysunęła się ku niemu bliżej.

— Słuchaj zatem, nim skonaś dowiedz się, że ja cie-
bie nigdy nie kochałam... potrzebny mi byłeś, jako na-
rzędzie do naszej organizacji, która ma na celu w naszym
kraju siać niezgodę, burzyć dawne zaśnieżone pojęcia o
miłości ojczyzny, a zwłaszcza morza, bo o nie nam cho-
dzi. Rozumiesz? o wasze morze, o ten brzeg... A teraz
dowiedz się, że ja kazałam porwać twoją narzeczoną,
trzymałam w lochu i polecałam Hansowi uśmiercić ją.
Nie zrobił tego, więc teraz po twem skonaniu dopełni się
moja wola.

Romuald całym wysiłkiem szarpał się.
Nagle drzwi z hałasem otworzyły się i dwóch mary-
narzy wtargnęło do pokładu.

Z piersi Gertrudy wyrwał się okrzyk przerażenia. Po-
znała bowiem porucznika Jerzego i marynarza Ludwika.
Skąd się tu wzięli? Nie mogła pojąć. Rzuciła się ku nim,
odrąbała ją brutalnie i poskoczyli do Kluka, lecz ten
szybkim ruchem rzucił się ku drzwiom, wiodącym do
piwnicy. I, nim marynarze mieli czas zorientować się, już
znikł im z oczu. Woliński i Ludwik poskoczyli za nim.

Milszewski podniósł się z ziemi, spojrzął na leżącą bez-
władnie Halszkę i, podszedłszy do Gertrudy, rzekł:

— Odpowiedz za to!

— Hans! Hans! — krzychała panna Kluk, nieprzy-
tomna ze strachu.

Ale wołanie jej nie wywołało żadnego skutku. Nikt na-
wet go nie dosłyszał. Hildzie wprawdzie zdawało się, że
ktoś Hansa woła, ale nie była tego pewna. Zajęta bar-
dzo, obawiała się, że kolację na czas nie wykończy.

— Antka! — zwróciła się do dziewczyny — leć przedko
po węgiel!

Antosia poskoczyła ku drzwiom, na których zawsze wi-
siały klucze do składowki, lecz dziś ich na gwoździu nie
było.

— A gdzie klucze? — spytała Hilda.

— Już je zgubiła? — napadła na nią kucharka.

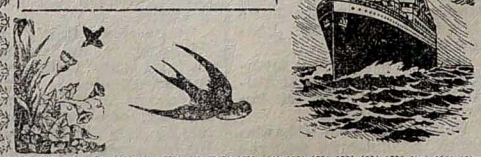
— Dział nawet ich nie widziałam. Hans przecie rano wę-
giel przynosił.

— Prawda... — mruknęła Hilda: — zobacz, może skład
nie zamknięty.

Antosia wybiegła, lecz za chwilę powróciła z oznajmie-
niem, że drzwi są zamknięte i węgla dostać nie mogła.

Hilda wpadła w szal. Gotuj kolację, węgla zabrakło,
klucze zginęły! Schwyła siekiere i pobiegła na dziedzi-

J. ZIÓLKOWSKA



nec. W jednej chwili podważyła skobel i już była w
składowce.

— A to co? — krzyknęła przerażliwie.

Poczuła bowiem dotknięcie czyichś nóg. Krzyk jej obu-
dził śpiącego Hansa. Zerwał się, Hilda nieoczekiwanie u-
rzawszy przed sobą czyjąś postać, przerażona, że jeszcze
bardziej.

— Kto tu? — wrzasnęła.

— Ja... Hans.

— Kto was tu zamknął? — zawołała.

— To już wieczór? — burknął Niemiec.

— Pijany, czy co? Pewnie, że wieczór. My do składu,
zamknięty, węgla trzeba... nie można dostać. Musiałam
klódkę oderwać... ale ktoż to was tak urządził?

— Oj, oj, — zaczęła Hans, łapiąc się za głowę.

— Co wam?

— Nie — burknął, wyskakując na dwór.

W tej chwili z mieszkanka rozległo się znów wołanie:

— Hans! Hans!

Hans pędem rzucił się ku drzwiom, prowadzącym do
bocznych pokoi. Wpadł właśnie w chwili, gdy Romuald,
stojąc przed Gertrudą, po raz wtóry powtórzył:

— Odpowiedz za wszystko!

Spojrzenie Hansa, na leżącą Halszkę, dało mu poznać,
co się stało. Gertruda zaś ujrawszy sługę, krzyknęła,
wskazując Romualda:

— Żyw stąd niech nie ujdzie!

Hansowi nie trzeba było tego dwa razy powtarzać. Jak
dziki zwierzę rzucił się na Milszewskiego. Zawzięta się
walka na śmierć i życie.

Gertruda, poskoczywszy ku drzwiom, wiodącym do
piwnicy zasunęła zasuwkę, mówiąc:

— Posiedzą teraz.

Halszka leżała blada, nieruchoma, jakby zmarła.

Romuald i Hans walczyli. Zalegała groźna cisza, którą
mąciły ciężkie oddechy walczących. Przez chwilę zdawa-
ło się, że Milszewski zwycięży, lecz Hans nagle wywinął
się mu z rąk i z furją rzucił się na niego.

Gertruda z zapartym oddechem śledziła każde po-
ruszenie walczących. Wtem spostrzegła, że twarz Hansa
purpurą się oblewa. Wpila więc ostre paznokcie w dłoń
porucznika, chcąc obezwładnić rękę, zaciskającą szyję
służącego. Romuald syknął z bólu i mimowolnie zwolnił u-
cisk. Hans skorzystał z tego i sprytnym rzutem napadł
na przeciwnika.

Wtem jakieś silne ramiona schwyły Hansa za bary.

Romuald otrząsnął się.

Leżąc na postaniu Halszka poruszyła się. Ciężkie
westchnienie wstrząsnęło nią całą. Otworzyła oczy. Co
jest? Czemu leży tutaj? Kto są ci ludzie, walczący jak
dzikie zwierzęta? Czemu na twarzy Gertrudy maluje się
bezgraniczny przestrach? Naraz spojrzenie jej padło na
twarz Romualda. Przypomniała sobie wszystko. Ale eze-
mu walczyły dwie olbrzymie czarne postacie? To nie jest
Kluk, jak przedtem myślała. Nie. Rozpoznaje twarz Han-
sa. A drugi? Kto jest ten drugi? Twarz też Halszka kiedyś
widziała. Jest jej znajoma. Kto to? Halina podnosi się.
Siada na postaniu. Nagle podrywa się z miejsca. Z ust jej
wyrwa się okrzyk:

— Piotr!

— Piotr w tej komórec? Skąd? dlaczego? — myśli. —
Gdzie jest Kluk?

Nagle Hans pochyla się bezwładnie ku ziemi. Kolano
Piotra przytacza mu piers.

— Nie ujdiesz mi teraz, ptaszku! — pada z ust Piotra
chrapliwy pomruk.

Mówiąc to, mocnym powrozem kępuje ręce i nogi Han-
sa.

Gertruda chce temu przeszkodzić, ale Romuald odsuwa
ją, mówiąc:

— Sprawiedliwość dokona reszty.

Do drzwi z piwnicy ktoś się dobija. Romuald spostrze-
ga zasuniętą zasuwkę. Odsuwa ją. Wpadają Woliński i
Ludwik.

— Niema Kluka! — woła Jerzy i nagle słowa mu zamie-
rają, spostrzegając bowiem jakąś olbrzymią postać, kępu-
jącą Hansa. Pytające spojrzenie rzuca koledze.

— Nasz przyjaciel — odpowiada Milszewski.

— Kluka ani śladu — mówi Woliński — musi być ja-
kieś potajemne wyjście z piwnicy.

Gertruda przysuwa się do Hansa, ręka jej wsuwa się do
jego kieszeni i nagle lufę rewolweru skierowała w pierś
Romualda. Najbliższe znajdująca się Halszka blaskawym
ruchem uderza Gertrudę w łokieć. Jednocześnie pa-
da strzał, lecz kula poszła w bok. Straszny krzyk wydo-
bywa się z piersi Hansa. Zaczyna silnie broczyć krwią. Z
rąk Gertrudy wypada rewolwer. Podnosi go Milszewski i,
wrzucając do piwnicy, mówi:

— Dla Kluka.

Hans tarza się w boleściach.

— Piotrze — rzecze Romuald — zwiąż rączki tej jeszcze
pannie.

Gertruda rzuca się na kolano.

— Darujcie, darujcie — skamle ze strachu.

Przerażenie jej nagle przyćmiewa.

— Skonał — mówi Ludwik.

Piotr rzuca nienawistne spojrzenie na ciało Hansa i
posuwa się ku Gertrudzie.

— Darujcie... darujcie!... wciąż jęczy panna Kluk,
a oczy jej błędne spojrzenia rzucają na obecnych.

— Ja nie winna... ojciec mi kazał... ojciec — jęczy.

— Musiałam ulec, być posłuszną... Jam nie winna, rozu-
miecie?

Serce Halszki zbiera litościwa dla występnego.

— Romku — szepce — daruj jej... nie ma już mocy
nad nami... niech ją Bóg karze... zostawmy ją!

Romualda wzrusza prośba narzeczonej.

— Wstań — mówi do Gertrudy — zasłużyłaś na krymi-
nał, ale, dzięki tej anielskiej dziewczynie, która ci prze-
baczyła krzywdę, zostawię cię na wolności.

CIAĞ DALSZY NASTĄPI

FESTA DE ANIVERSÁRIO DAS LOJAS FAMOSAS

Condições excepcionais na tradicional grande venda

Rádios Philco, Refrigeradores General Electric, Sofás cama e colchões de molas City e Siesta, Fogões Dáko, Máquinas de costura Vigorelli, Toca discos Thorens, Bicicletas Erlan e Monark, Liquidificadores e Enceradeiras Macstar, Faqueiros...

TUDO SEM ENTRADA

PARTICIPE VOCÊ TAMBÉM DA FESTA TRADICIONAL DAS LOJAS ORGULHO DA CIDADE

HERMES MACEDO S/A.

RUA BARÃO DO RIO BRANCO, ESQUINA DE JOSÉ LOUREIRO

FARMACIA CONFIANÇA

JEDYNA APTEKA POLSKA

Wielki wybór w lekarstwach krajowych i zagranicznych oraz perfumerii. Lekarstwa przygotowuje się szybko i sumiennie. Apteka jest otwarta od 7-ej rano do 10-ej wieczorem. **PRAÇA SOTO MAIOR 31**, obok Cemitério Municipal w Kurytybie. Ceny najniższe w mieście. Polska Farmaceutka i władza dobrze po polsku.

DR. POLAN DUSZCZAK

LEKARZ

CHOROBY USZU, NOSA I GARDŁA.

Specjalizowany w Campinas — São Paulo

Przyjmuje od 1-ej do 4-ej.

Konsultorium: **RUA DR. MURICI 970** - sala 33 - 3.º and.

Rezydencja: **Rua Estados Unidos 747** — Bacacheri

Wysprzedaż Ręczników

Nadzwyczajna wysprzedaż ręczników mniejszych i większych do kąpiel, wszelkie materiały łokciowe potrzebne do stołu, ścielki do wycierania naczyń i t. p. są w składzie

MAGAZINE

Skorzystaj z tak wielkiej ZNIŻKI W CENACH oraz ZNAKOMITEJ JAKOŚCI. Najwięksi fabrykanci z Santa Catarina przyjadą na tę niezwykłą

WYSPRZEDAŻ RĘCZNIKÓW: MAGAZINE

Przyjdzie też po zakupy do składu

MAGAZINE, RUA 15 DE NOVEMBRO, 443,

W KURYTYBIE, który jest wielkim sklepem ubrań.

Koldry, nakrycia, kapelusze, bielizna i ubrania gotowe, oraz tysiące innych artykułów. Nigdy się jeszcze nie sprzedawało tak tanio i tak dobre artykuły.

MINERVA

FARMACIAS
E DROGARIAS

"O mais conceituado nome no comércio de medicamentos" COM FILIAIS DE ATACADO E VAREJO EM CURITIBA — MINERVA, PRINCIPAL (Perfumaria) BRASIL, MINERVA 15, SUÍÇA, POPULAR e DEODORO. INTERIOR — Ponta Grossa, Londrina, Maringá, Jacaré, Paranaíba, Antonina, Irati e União da Vitória. Se na sua localidade não houver o medicamento que Você precisa, peça-o pelo Reembolso Postal a uma das Drogarias Minerva — sempre prontas para servir bem a todos os que delas necessitam.

Casa de Saude S. FRANCISCO

RUA SÃO FRANCISCO, 147 - CURITIBA - Telefon 2061, 1043

Kompletnie wyposażona Chirurgia, Położnictwo, Internowana. Radiodiagnostyka. Leczenie raka. Radioterapia. Współpraca wolna dla wszystkich lekarzy.

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. FICIŃSKI — Inżynier

ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO

Biurowo: Rua 15 de Novembro, 556, 13-te piętro, sala 1305, Telefon 350 — Edifício Lustosa — CURITIBA — PARANÁ

A MODESTA

RUA JOSÉ BONIFÁCIO, 122

WIELKI WYBÓR OBUWIA I MATERIAŁÓW ŁOKCIOWYCH PO CENACH BARDZO NISKICH W SKŁADZIE

JANA GŁODZIŃSKIEGO

(od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

CASA dos PINTORES

NOWY ADRES: RUA COMENDADOR ARAUJO 65; — FONE 2694.

DR. E. TEMPSKI — Lekarz

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE

Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej i od 4-ej do 6-ej Konsultorium: **PRAÇA GENERAL OSORIO N.º 39** Rezydencja: **Ulica 7 de Setembro, 3230** — TELEFON 677

BIURO ADWOKACKIE

DR. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI, DR. ZACARIAS EMILIANO SELEME i DR. EDWARD ŻELAK

Załatwiają: — Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i nacjonalizacje, oraz przeprowadzają inwentarze. **PRAÇA ZACARIAS, 80** — piętro III, sala 303 (Edifício João Alfredo) — Telefon 2174 — CURITIBA

CASA DE SAUDE

DR. MOYSÉS PACIORNIK

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I CHIRURGIA

Nowoczesny Departament dla leczenia chorób wewnętrznych, zylaki i wrzody na nogach. Lekarze stale na zawołanie "de Plantão". **RUA LOURENÇO PINTO, 83** — TELEFON 444 — CURITIBA

Retificadora Braspol Ltda.

Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych. Roboty gwarantowane i szybkie. Ceny przystępne. **RUA MARTIN AFONSO, 591** — Fone 2781 (entre R. Prudente de Moraes e Visc. do Rio Branco) CURITIBA PARANÁ

CASA PARIS — Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS

Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów, artykułów męskich, damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką. Likwiduje się płaszcze damskie po Cr\$ 300,00. **PRAÇA TIRADENTES, 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO.**

"A VENCEDORA"

FRANCISZEK LACHOWSKI

CURITIBA — RUA CABRAL, 451 — TELEFON 1357 Największa Fabryka cukierków i karmelków w Paranie. Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, mleczne, cytrynowe, mleczne, gumowe itp. Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

DR. ELIAS JOSÉ HANNA

LEKARZ

Choroby uszu, nosa i gardła. Kons.: **Rua Mons. Celso, 136** od 3 — 6. Res.: **Rua Trajano Reis, 37** — Curitiba — Paraná.

DR. STANISŁAW BEMBEN

Lekarz — Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne. Kons.: **Praça Tiradentes, 530** (altos da Farmácia Stiefeld), od 10-12 i od 3-6 godz. Rez.: **R. Julia da Costa, 368** CURITIBA — Telefon 4376

DR. CARLOS HELLER

Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy zylaki na nogach i rany bez operacji. Kons.: **Av. João Pessoa, 68**. Przyjmuje od 11-ej do 12-ej i od 3-ej do 5-ej. Telefon 4527 Rezydencja: **Com. Arujo, 970** KURYTYBA — Telefon 424



Otica Curitiba

Jedyna specyfikowana **IRMAOS BARBOSA LTDA. CURITIBA** Matriz: **Rua Mons. Celso, 31** Praça Zacarias, 92 (Filial) Rua 15 de Novembro, 139 Filia w **PONTA GROSSA:** Rua Augusto Ribas, 821

DR. MENDES DE ARAUJO Leczenie bez operacji: hemoroidów, zylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszki, wątroby, bólu kolec, ślepiej kieszki, raka, wrzodów na nogach. Przyjmuje od 3 — 6. **Rua Dr. Murici 439, 5-te piętro, Apt. 54.** Edifício S. Lourenço — Curitiba

DR. J. ALEXANDRE DOBROWOLSKI Lekarz chirurg — Choroby kobiece. **KLINIKA OGÓLNA.** Kons.: **Praça Tiradentes, 322** Res.: **Rua Treze de Maio, 879** Telefon 1036 Przyjmuje od 9 — 11 i od 3 — 6

KLINIKA DENTYSTYCZNA DR. BONIFÁCIO SIELSKI Chirurg — Dentysta Konsultorium: **Rua Marechal Floriano 489 i Jurua 200.** Przyjmuje co dzień od 9 — 12 a we wtorki i czwartki od 2 — 7. W innych godzinach przy **R. Jurua, 200, Kurytyba.**

WINCENTY FLENIK Chirurg — Dentysta Godziny przyjęć: od 8 — 11 i od 2 — 6. **RUA SALDANHA MARINHO, 585 - CURITIBA.**

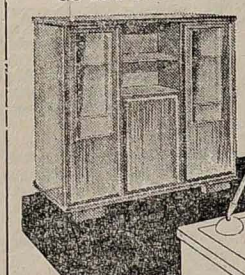
Casa Cruzeiro

Sielski, Sbalqueiro, & Cia. Praça Coronel Enéas, 152 Żelastwo, naczyńia, Szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe, artykuły na prezenty itp. — CENY NISKIE.

Casa da Borracha

STIER & STIER Największy skład wyrobów gumowych, **Rua Barão do Rio Branco, 70, Curitiba - Paraná**

Das Fabricas **CIMO** para o conforto do seu escritório!



MÓVEIS CIMO

LOJA: 1 — **Rua Barão do Rio Branco, 154/166.** LOJA: 2 — **Rua Carlos de Carvalho, 331/341,** esquina de Visconde de Nacar. CURITIBA — PARANÁ

DRUT GŁADKI GALWANIZOWANY NAKRYCIA "ENCERADOS" DLA SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH. — SULFAT MIEDZIANY.

Przedstawiciele **TODDY DO BRASIL S.A.**

BENJAMIM ZILLI & CIA. LTDA.

PRAÇA CORONEL ENÉAS 143 — CURITIBA

— Materiały łokciowe —

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

JOHNSON & Cia.

Praça Generoso Marques, 26

CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO

TELEFON 2-6-2-7 — CURITIBA

— MÓWI SIĘ PO POLSKU —

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

★ **MOSKWA.** — W czasie rozmowy z delegatami Niemiec Wschodnich Kruszczew oświadczył, że mylą się ci, którzy uważają, że nasze uśmiechy oznaczają, że opuściliśmy naukę Marks, Engelsa i Lenina.

★ **MOSEWA.** — Na konferencji z delegatami Niemiec Wschodnich uchwalono, że wojsko Niemiec Wschodnich będzie należało do bloku sowieckiego.

★ **JEROZOLIMA.** — S tab Główny (Generalny) wojsk Izraela odbył konferencję celem analizy sytuacji w związku z 50-kilometrową penetracją oddziałów egipskich w głąb terytorium Izraela w rejonie Gazy.

★ **MOSKWA.** — Premier Bułgarii powiadomił Prezydenta Finlandii, że rząd sowiecki postanowił zwrócić Finlandii wojskową bazę w Porkkala i przedłożyć traktat przyjaźni z 1945 roku. Ma to być manewr sowiecki, aby potem żądać od Stanów Zjednoczonych, żeby także opuściły bazy w innych krajach.

ISKIERKI

★ **Amerykańskie i japońskie samoloty** zrzucały żywność dla odcienych przez powódź wsi w północnej Japonii, gdzie 35 tysięcy wieśniaków pozostało bez dachu nad głową.

★ **11 posłów do parlamentu francuskiego** wystąpiło z wnioskiem, aby zwłoki marszałka Petaina przeniesione zostały z wyspy Yeu na cmentarz żołnierzy poległych pod Verdun. Petain był skazany na śmierć za współpracę z Niemcami. Karę zamieniono mu na bezterminowe więzienie.

★ **W Nowej Delhi** odbywa się konferencja astrologów. Z tej okazji jeden z uczestników konferencji oświadczył, że astrologowie mogą przewidywać dokładnie pogodę na pół roku naprzód. Konferencja wezwała rząd do stworzenia astrologicznego biura przepowiadni pogody.

HUMOR

SPRAWIEDLIWOŚĆ

Umarł bogacz i puka do bramy niebieskiej. Wychodzi anioł i pyta, czego chce.
— Proszę mnie wpuścić do nieba! — mówi bogacz.
— A co dobrego zrobiłeś?
— Dałem raz biednemu pięć groszy.
— To mało.
— Dałem jeszcze innemu biednemu pięć groszy.
— Hm, tego jeszcze zamało. Przypomnij sobie jeszcze coś.
Bogacz myśli długo i wreszcie oświadcza:
— I trzeciemu żebrakowi dałem pięć groszy. Tak, to już wszystko.
Anioł zawał swego sekretarza i mówi:
— Wyplac temu łobuzowi piętnaście groszy i niech idzie do piekła.

FABRICA DE TINTAS, ESMALTES E VERNIZES

CAIXA POSTAL 347 — Mówi się po polsku

WERNECK & Cia Ltda. "ROCHEDO"

Um Cantinho Polonês

NOSSO JARDIM

Estamos na primavera. Nossos jardins começam a cobrir-se de flores coloridas e perfumadas. As românticas acácias inclinam-se negli-

gentemente sobre os muros e cercas, espargindo fragmentos de seus delicados cachos sobre a grama severa e renitente. Bem diferente da acá-

Històrieta

O PAVÃO DESCONTENTE

Um dia, o pavão, muito aborrecido, estava no meio do jardim e, pensando que, finalmente, deveria falar a Deus de seus dissabores. Olhando para o Céu começou a resmungar:

Oh! Deus, eu me queixo com razão. O canto que você me deu aborrece a toda a gente. Veja o roxinol, o sabiá, o canário que são pássaros insignificantes e pequenos — tem uma garganta valiosa. Todo o mundo discute o valor de seus cantos e, enquanto ao meu — eles até evitam...

O galo que estava passeando ali por perto, começou a prestar atenção as palavras do pavão e ajuizadamente disse ao companheiro:

— Escuta, pavão exigente; — Deverias calar-te creatura invejosa e ingrata, pois tu invejas o canto dos canários e sabiás é um absurdo; — tu que trazes o arco-íris enrolado no pescoço, que carregas o colorido e formado de pedras preciosas nas divinas penas que possues... pensa bem e compreenderás que isto é demais... Lembra-te que Deus dividiu os bens entre nós, beneficiando uns de uma maneira e outros de outra. Veja o Leão tem a majestade, o Tigre a força, a lebre a ligeiriza, o macaco a inteligência e assim sucessivamente. Deves te conformar e agradecer a Deus as penas maravilhosas que te cobrem o corpo.

O pavão arrependido, curvou um pouco a cabeça e fechando os olhos meditou: — depois dando uma elegante volta ao lado do galo que o observava, disse:

— Tens razão galo velho. A gente nunca está contente com a sorte e pensando bem há outros em piores condições. Obrigado pelo conselho. E abrindo o leque maravilhoso que possui, retirou-se majestosamente.

Assim como o pavão há pessoas

Invejosas, cujo coração está longe de Deus

Sofrem porque não se conformam

Com a sorte que o "Senhor" lhes deu!

LEONÍDIA VASCONCELOS CORREIA

cia é a "Margarida" mas, não deixa, no entanto, de ser uma das figuras principais de nossos cantinhos.

Falemos, pois dela... A Margarida Branca é uma planta universalmente conhecida e estimada graças às suas delicadas pétalas e conjunto de colorido (amarelo e branco) que lhe dão uma graça excepcional que coopera para a beleza de nossos cantinhos e vasos. "A Margarida" não é somente uma. Há diversas variedades de mérito especial, tais como "Étoile d'Anvers" com enormes flores particularmente belas, cujo diâmetro é de 10 centímetros. Outra concorrente é a "Alaska" com flores ainda maiores. Será desnecessário mencionar as variedades pois todas são belas, não esquecendo até a comum Margarida do campo que é tão bonita.

As Margaridas preferem lugares insulados, possivelmente protegidos contra o sol do meio dia. Querem terras adubadas. Semelham-se em caixotes de agosto a outubro ou de março a abril. O transplante para os cantinhos de floração é feito quando as plantinhas estão com 5 ou 6 folhas. Mais simples é a multiplicação por divisão das plantas fortes. Desprezam-se as partes velhas e muito lenhosas e plantam-se brotos novos. Regar constantemente.

Com isto teremos belas "Margaridas" no nosso jardim.

ÉCOS DO INTERIOR

MAFRA

Mafra não festejou as bodas de prata sacerdotais do Padre Venceslau Szulciewicz, no próprio dia 8, mas a festa foi transferida para 11IX, por ser domingo; a razão é simples, pois todos os paroquianos desejavam tomar parte nesta solenidade tão rara.

O dia estava ótimo, cheio de sol e sorridente como o próprio Jubilado.

Antes da Santa Missa, na Sala das Reuniões, foram apresentados votos ao homenageado nas formas mais variadas: pelas crianças da Escola das Irmãs; pela Presidente das Filhas de Maria — Professora Emilia Pariniuk, que baseada na dignidade sacerdotal, discursou excelentemente. A seguir usou da palavra, em nome do Apostolado da Oração, a sra. Mercedes de Oliveira. Por fim todo o povo se apinhava, em volta do Jubilado para lhe oferecer presentes, de tal modo que os Marianos não puderam externar logo os seus sentimentos e votos.

Aproximava-se a hora da Santa Missa. Em procissão o Pe. Venceslau foi levado da Casa Canônica até a Igreja. Entre-luzes e flores, começou a solenidade, com o "Veni Creator Spiritus". Seguiu-se o Santo Sacrifício da Missa, com assistência do Revmo. Padre Visitador — Plasecki, e os padres superiores: Kiełczewski e Stefaniowicz. A Rádio-Estação local difundiu o sermão altíssimo do padre José Kiełczewski.

Após a Santa Missa houve um Te Deum, a Bênção e a distribuição das lembranças, em forma de santinhos.

O churrasco festivo juntou um bom número de pessoas. E logo se acharam os oradores. Falaram na ocasião, um professor, exaltando a missão do sacerdote — médico das almas e dos corpos. Numa belíssima alocução um Congregado Mariano — discorreu sobre o significado do sacerdócio, em geral, e particularmente sobre o trabalho pastoral, social e cultural do Pe. Venceslau, como ideal dos trabalhos sacerdotais.

O Jubilado agradeceu a todos, que o honraram. Por fim o Revmo. Padre Visitador — Plasecki agradeceu, em nome dos padres da Congregação da Missão a todos os Mafrenses, pelo reconhecimento e gratidão para com os padres e seus inumeráveis trabalhos, tão bem expressos nos discursos, em homenagem ao Padre Szulciewicz.

SECRETARIA DE SAÚDE PÚBLICA DEPARTAMENTO DE SAÚDE DIVISÃO DE PROPAGANDA E EDUCAÇÃO SANITÁRIA (Seção de Aperfeiçoamento de Pessoal)

EDITAL

Pelo presente Edital, levamos ao conhecimento das pessoas interessadas que, até o dia 24 do corrente mês de setembro, estarão abertas as inscrições para o VIII CURSO DE ATENDENTE, exclusivamente para pessoas do sexo feminino. Outrossim, também comunicamos que as provas de seleção serão realizadas nos dias 28 e 29 do referido mês de setembro, e as aulas do VIII CURSO DE ATENDENTE, que terá a duração de quatro meses, serão iniciadas no dia sete (7) do próximo mês de outubro.

Informações detalhadas sobre o VIII CURSO DE ATENDENTE, poderão ser obtidas nesta Divisão — 2.º andar do Edifício da Secretaria de Saúde Pública, fones 1613 e 3396; ramal 95 no habitual horário do expediente.

Curitiba, 5 de setembro de 1953.
Dr. Apurício Durski e Silva — Diretor.
Dr. Jayme Drummond de Carvalho — Diretor do Departamento de Saúde.

dos leitores talvez tenham a mesma aversão, a tudo o que diz respeito a Religião Católica e aos seus ministros, que eu possuía há poucas semanas. A todos estes quizera eu dizer ou melhor indicar um remédio eficaz, aliás o mesmo que eu tenho empregado: Antes de desprezarmos os

CONTO

A CÉDULA

Sou um pedaço de papel e meu nome é cédula. Ouvi, porém, a minha história completa.

"Fazia parte de uma árvore pequenina. Certo dia fui visitada por um guri malvado que desejava quebrar-me, para lhe servir de chicote, com o qual havia de surrar o cavalo, tão velho que não podia dar um passo, sem cair."

Outra vez — que horror! — uma serpente se aninhava nas minhas raízes e era das jararacas. E assim vivia eu cada dia uma nova aventura. Cresci. Tornei-me grande. Maior, que as demais plantas vizinhas e então soube que meu nome era: "Pinheiro".

Os meus ramos espinhosos produziram frutos, que os homens chamam de "pinhão". Neste tempo tornei-me objeto de alegria dos rapazes, alimento dos serelepes, das gralhas, dos ratos e de mil outros animalzinhos.

Certa tarde, foi num domingo, recebi a minha última visita. Fôra ele de um camponês, forçado que só ele. Aquela criatura foi severa demais para comigo. Decretou-me a morte: "Amanhã te hei de cortar!" A noite foi triste, mas na da podia contra a minha sorte. Veio ele, na manhã seguinte, com seus capangas e sem a menor cerimônia, começaram a cerrar-me, lá pela base. Que dor! Gemi! Apertei a ferramenta! Nada adiantou, fui ao chão!

Fizeram de mim o que lhes bem parecia. A serra com o seu chiar: "geme — geme" passava pela barriga, sem piedade. Cortaram-me em torras. Tiraram o meu vestido, deixando-me branquinha e expuseram-me ao sol para que secasse.

Depois de seca, fui posta num carro fúnebre (caminhão), que me levou não ao lugar do eterno descanso, mas sim à oficina de novas torturas — a serraria.

Aí o negócio mudou de tom. Fizeram de mim táboas. Dividiram-me e separaram em montes. Que humilhação! Estive dividida, rasgada, separada, destinada à morte ou a outras torturas.

Veio então, outro carro funeral que me transportou à uma fábrica de papel.

Foi ali que me trataram mais deshumanamente. Atiraram-me numa máquina... onde fui esmagada, triturada, moída... sai farelo. Fui novamente posta noutra máquina, onde acabei por me unir a outras drogas. Sai dela totalmente transformada; sai papel.

Que coisa desagradável é ser papel! É nele que o estudante rabisca sem piedade. E em ele que se envolvem todas as espécies de mercadorias.

E pior ainda — que vergonha para mim revelar tal coisa! — servem-se de mim para matar os homens; para matar suas almas, escrevendo e imprimindo sobre minhas costas tudo que imoralidade, nudez e numa palavra "porcaria".

Por fim, quizera dizer ao ouvido de cada brasileiro um segredo: "De mim fazem, também as "cédulas" E todos aqueles que no dia três de outubro tiverem em suas mãos um pedacinho de papel, chamado cédula lembrem-se que o nome escrito no meu dorso, modifica totalmente o meu valor. Portanto quando tomardes em vossas mãos, não me considereis como um simples pedaço de papel, mas que eu sou a salvação ou a ruína do nosso Brasil!"

N. S.

OS CANDIDATOS

3 de outubro aproxima-se. Há uma infinidade de candidatos, como também de partidos. E como votar? É portanto necessário o eleitor refletir bem, antes de dar o passo para as urnas.

Em todos os partidos há elementos bons e elementos menos recomendáveis, mas tanto para as chapas como para os candidatos em particular os eleitores devem exigir garantias absolutas e claras dos direitos fundamentais.

Caso o eleitor esteja em dúvida tem a obrigação em consultar pessoas experientes, que conheçam todos os

candidatos. Há certas pessoas que chegam ao cúmulo de falar assim: não darei meu voto a quem quer que seja. Isso é um erro, o voto é obrigatório, e votar bem é nosso dever, para o bem da família e da Pátria. Para não sofreremos as consequências, tal qual como sucedeu em nosso país vizinho, e o que o nosso Brasil atravessou em agosto de 1954.

Devemos eleger candidatos que possuam uma formação cristã, e que tenham contato humano com todas as classes sociais.

O Brasil necessita de homens disciplinados, que trabalhem não como querem, mas como são obrigados pela Função.

Tratemos de ajudar o nosso Brasil em mantê-lo livre, recuperando assim o equilíbrio perdido. Não nos enganemos com promessas absurdas, não podemos permitir que a nossa Pátria seja administrada por homens que ambicionam fazer algo somente para si e com enriquecimento ilícito, mas sim humanos que desejam o progresso da nação.

Já por através de jornais, temos conhecido alguns candidatos, e por aí temos provas que tal candidato não é absolutamente digno do voto de nenhum católico.

Claro eleitor, votar bem é derrubar o mau governo.

Emília Kosiński!

Como Mudei de Parecer

Já pelo anoitecer estava eu descansando da labuta diária, quando chegou o carteiro, fazendo-se anunciar pelo toque da campainha. Ao revisar a correspondência dei com uma carta jamais esperada, porque era remetida por uns padres da Igreja de São Vicente (situada a alguns passos da minha residência).

Rasguei nervosamente o envelope, para topar com um convite às solenidades da festa do Padroeiro daquela Igreja. A primeira vista bufei afrontado. Como, estes carolas chegaram a tal atrevimento? Que ousadia é esta? Convidar-me à uma festa na Igreja? É verdade que sou católico, mas plegas? Nenhum! Já compreendo, esses padres querem é que eu desembolse uma boa grata, nada mais...

Apesar de tudo e contragosto fui a primeira das três novenas. Para isto contribuíram grandemente as insistências de um amigo muito estimado.

A Igreja de São Vicente situada num dos mais belos pontos de Curitiba e rodeada

de esbeltas palmeiras, granjeou-me a simpatia. Entrei naquele recinto de estilo um tanto severo (aliás como convém a um templo) com suas decorações artisticamente aprimoradas, que me prenderam a atenção. A enorme estátua do Padroeiro num fundo adornado de cenas de sua vida me convidaram a balbuciar uma prece sincera.

As novenas começavam pelas dezenove (19 horas) e consistiam de uma ladainha cantada e uma pregação de alguns minutos sobre a vida do santo e de uma bênção sacramental no fim das cerimônias.

Estas devoções do primeiro dia especialmente a simplicidade da vida de São Vicente me comoveram a tal ponto que propus não faltar a nenhuma das seguintes. Cumprir o meu propósito religiosamente.

No entanto o ápice das festividades foi a Missa Solene, oficiada por um Reverendo ancião (ao que me parece dos Estados Unidos segundo as palavras do pregador, que lhe fez votos, após o sermão), com dois ministros.

Um dos quais, já em meia idade e o terceiro tão jovemzinho que nem sequer tinha aparência de ser padre. Ao contemplar aquela triade, veio-me ao cérebro a lembrança das três quadras da vida: a juventude; a idade madura e a velhice.

Ai comecei a refletir sobre mim mesmo: Qualquer uma das estações da vida são incertas pois em qualquer delas se caminha para a morte, que ceifa tanto os moços como os velhos, tanto os doentes como os fortes... Eu também estou nesta corrida para o túmulo... No entanto conduzo o currículo da minha vida, como se a eternidade não existisse... ou como si fosse uma lenda. Tudo está bem se ela não existe; mas se existe... Então eu estou... errado!!

Enquanto assim meditava com os meus botões a Missa terminou. Antes de me retirar do templo fiz uma resolução de no dia posterior falar com sacerdote a este respeito e mudar de vida.

Assim, no dia seguinte cumprir o meu propósito; após uma conversa demorada com sacerdote fiz a minha confissão de todo o meu triste passado.

Agora posso afirmar sem hesitação que o meu pensamento a respeito dos padres é bem diverso daquela tarde. Já não os acuso de "Sugadinheiros", mas sim os considero como benfeitores da humanidade, especialmente dos sem esperança e sem rumo certo na vida. Ao voltar aquela maravilhosa manhã a minha residência, sentia no meu íntimo uma felicidade imensa. Um bem estar jamais experimentado me inundava. Radiantíssimo ouvia dentro de mim uma melodia inesprimível. A cidade, as ruas, as vilas tão conhecidas adquiriram um encanto e uma luz nunca antes vistos e isto porque eu era iluminado lá pelo meu interior, ou seja eu possuía a fé em Deus.

Muitos e até multíssimos

MANUAL AGRÍCOLA

CULTURA DA VIDEIRA

★ CLIMA. — Regiões do planalto, com altitude oscilando de 700 a 1.000 metros, com inverno mais ou menos intenso, necessário para libertação da videira, livre de geadas tardias, etc.

★ LOCALIZAÇÃO. — São escolhidos, de preferência os locais situados em encostas ou meias encostas. Exposição para o nascente, procurando sempre livrar-se do vento sul. As terras ricas são favoráveis, não sendo de capital importância a riqueza em elementos químicos, mas sim com relação às condições físicas (permeabilidade, arejamento, profundidade, etc., etc.). No preparo do terreno obrigatoriamente é feita a correção do solo. Devem ser evitados os solos rasos e úmidos, etc.

★ PREPARO DO SOLO. — A cultura da videira exige um intenso preparo do solo, sendo assim a operação mais importante e conse-

padres, de os taxarmos de "carolas", "plegas", "sugadinheiros" e com vocabulário deste calão, tenhamos a coragem de tratar de perto com eles, estudemos a sua vida e seu proceder.

Com algumas poucas entrevistas com eles estou convicto que mudarei de opi-

não como sucedeu comigo.

Como consolidação a aqueles a quem a religião é ou parece ser um fardo pesado affirmo sem titubear que comigo não se deu o mesmo. Desde a quele dia, que conferenci com o sacerdote adquiri a fé em DEUS e com ela voltou-me a vida. Por A. L.

quentemente mais onerosa. Hoje está consagrado pela prática, o uso de abertura de valetas ou trincheiras. Essa operação é feita com o intuito de tornar favorável o desenvolvimento das plantas em terrenos compactos ou pedregosos, ou ainda facilita a incorporação dos adubos e corretivos nos terrenos permeáveis, porém pobres. A marcação das valetas é feita cortando as águas ou em retas quebradas contornando a formação do terreno. Em grandes glebas pode-se fazer a defesa do terreno com terraços em nível, alinhando-se as valetas entre os mesmos. A dimensão das valetas varia de conformidade com a natureza do solo, sendo sempre mais ampla por 80 a 100 cm. de largura. A plantação em covas é prática apresentada pela execução em condições peculiares. A economia a produtor, sendo seu mau resultado apresentado após o vinhedo fim do período das águas, março - abril.

(Continua no próximo número)

ELEIÇÕES — 3 DE OUTUBRO

Levantemo-nos para o bem da nação. Este deve ser o grito do dia 3 de outubro. Neste dia mostremos que somos um povo de sangue patriótico, capaz de vencer as dificuldades em que o Brasil se encontra nos dias de hoje. Vamos votar porque assim a Pátria o quer e porque devemos defender os direitos da Igreja, que são os nossos direitos. Para defender os nossos direitos temos que escolher homens trabalhadores e não pessoas sem atividade porque o progresso do país depende do valor dos governos, de homens honestos, aptos e incansáveis.

Se cada qual cumprir com o seu dever de votar bem, poderemos esperar dias melhores. Apresentamos portanto aqui algumas qualidades de um bom candidato.

- 1) — Ser homem dotado de princípios religiosos e que compreenda as necessidades do povo.
- 2) — Possuir um caráter firme e não procurar os interesses particulares.
- 3) — Vontade e capacidade de trabalhar pelo bem público.
- 4) — Deve possuir vasto conhecimento de todos os ramos da vida do povo para saber as necessidades que o povo tem.
- 5) — Não deve favorecer certas pessoas deixando as outras no esquecimento. Para saber se uma pessoa merece a nossa confiança vejamos os seus trabalhos e não a propaganda.

COMO SE VOTA COM A CÉDULA ÚNICA?

Avisamos a todos os eleitores que em virtude da cédula única, isto é os nomes dos candidatos para presidente e vice-presidente estão na mesma. Houve mudanças no modo, de votar. O presidente da mesa entrega ao eleitor uma cédula. O eleitor vai então para a cabine e faz uma cruz no quadrado que estiver ao lado do nome em quem quer votar, tanto para presidente como vice. Em seguida dobra a cédula, cola e fecha, de tal maneira que não apareça para quem votou. Então, sai da cabine e mostra a cédula ao presidente da mesa e depois coloca na urna. Quem quiser enganar tendo uma cédula não carimbada ficará fechada até o fim das eleições.

Depois de ter votado para estes dois cargos, recebe um envelope para votar para governador, prefeito e vereador. Agora, nesta eleição para governador etc. se faz como sempre foi feito.

É proibido votar em dois candidatos para o mesmo posto e esta cédula é invalidada.